Nr. 185. Kraków, niedziela 8 lipca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.,
70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

C. k. agitator.

Hr. Potocki chciał spełnić obowiązek namiestnika wobec strejkujących chłopów i rozrzucił po kraju odezwę antystrejkową, z ogromnym dwugłowym orłem (!) w nagłówku. Odezwa ta brzmi:

Do
Ludności włościańskiej:

W niektórych gminach kraju zaszły już w tym roku wypadki strejków robotników rolnych i służby folwarcznej, podobnie jak w r. 1902.

Przed czterema laty strejki takie bardzo smutno skończyły się dla włościan, którzy sami pozbawili się zarobku i gorzko za to odpokutowali, cierpiąc w zimie głód i niedostatek.

Wielu zaś, którzy przy tej sposobności dopuścili się gwałtów i innych nielegalnych czynów, pokutowało długo po aresztach.

Podobnie i w tym roku już wiele ludzi odstawiono do sądu za gwałty i pogróżki i za przeszkadzanie drugim w pracy na roli. Nikomu bowiem pod surowemi karami nie wolno przeszkadzać drugim w robocie, nie wolno spędzać ludzi z pola, nie wolno idących do roboty zatrzymywać po drogach, nie wolno groźbami i postrachem namawiać do wstrzymania się od pracy.

Za takie czyny, gwałty i pogróżki, może spotkać surowa kara, ustawą karną naznaczona.

Również na kary naraża się służba folwarczna, która zrywa zawarte umowy i opuszcza służbę.

Ktokolwiek zaś zechce jak zwykle dla zarobku pracować, niech się nie obawia żadnych pogróżek, ich nie słucha żadnych strejkowych komitetów, które nie mają prawa wstrzymywać innych od pracy. Wydałem surowe polecenia, aby każdy, który chce pracować, należytą miał obronę, a gdzieby się okazała potrzeba, tam wystąpią żandarmi i wojsko, którzy mogą gwałt użyciem broni odeprzeć.

W tym kierunku już zostały wydane wszelkie potrzebne rozkazy władzom i komendom wojskowym, aby zapewnić wszędzie spokój i swobodną pracę dla każdego.

Rząd nie dopuści, by się komukolwiek stała jaka krzywda i nie dopuści do zmarnowania plonu na roli, potrzebnego dla wyżywienia tysięcy ludzi w kraju.

Gdzieby swoi ludzie pracować nie chcieli, tam żniwa wykonają obcy ludzie, którzy zabiorą zarobek, a miejscowa ludność poniesie niepowetowane straty.

Rozsiewane wieści, jakoby strejki były przez jakąś władzę, a nawet przez samego Najjaśniejszego Pana nakazane, są kłamstwem i wymysłem.

Lwów, dnia 26 czerwca 1906.

Cesarsko-królewski namiestnik:
Potocki.

Hr. Potocki jest w swojej agitacyi zupełnie jednostronnym: grozi i straszy żandarmami i wojskiem, a nie powiada chłopom ani jednem słowem, że ustawa o koalicyi pozwala zupełnie swobodnie na strejki, nie obiecuje ani jednem słowem, że rząd będzie się starał krzywdy chłopskie zbadać i milionowej masie ludu służyć będzie rozumnem pośrednictwem między nią a garścią bogaczów.

Areszt, głód, żandarmi, wojsko, surowe kary, sprowadzenie obcych ludzi, ochrona łamistrejków, cały moskiewski aparat grożenia i represyi, a ani jednej litery liczącej się z nędzą milionów, ani krzty zrozumienia, że 20-centowe płace robocze, to hańba i głód nietylko na zimę, ale przez całe życie. C. k. agitator nie znalazł ani jednego zwrotu, w którymby przebijało poczucie obywatelskie, za to co drugie słowo groźba, żandarm, wojsko!... Tak nie pisze człowiek z sercem, urzędnik o głębszym umyśle, zastanawiający się nad problemem społecznym, najważniejszym, jaki wstrząsa i wstrząsać będzie stosunkami ekonomicznymi kraju. Nic też dziwnego, że ta cała odezwa z dwugłowym orłem i buńczucznym podpisem nie wywrze głębszego wpływu, ani nawet strejkowej walki nie złagodzi.

Naturalnie, że szlagoni podolscy tem bezczelniej chcą obecnie wmówić w świat, że chłopom rusińskim doskonale się powodzi i że strejki mają na celu tylko »wyrzucenie Polaków za San«...

Gdyby c. k. namiestnik choć jedno słowo znalazł był w tym duchu, że słuszne żądania strejkujących rząd objektywnie traktować będzie, gdyby jednem bodaj słowem zagroził był również prowokacyi ze strony możnych, wówczas buta szlachecka nie mogłaby tak absolutnie rachować na żandarmów i wojsko!...

Ale napróżno szukamy choć zdania jednego w tym sensie; poza bagnetem żandarma nie widać obywatela...

Dopóki hr. Potocki umiejętnie milczał, można było mieć o nim różne opinie; im częściej mówi lub pisze, tem bardziej sąd o tym urzędniku się wyjaśnia i ustala. Teraz lud chyba wie, czego po nim ma się spodziewać.

Frakcya socyalistyczna w Dumie.

Zwycięstwo żywiołów opozycyjnych przy wyborach do Dumy skłoniło większość partyj socyalistycznych w Rosyi do zaniechania bojkotu. Wynik tego był taki, że na Kaukazie 7 posłów z pośród 29 ogółem stanowią dziś socyaliści.

Posłowie ci przybyli do stolicy carskiej w połowie zeszłego miesiąca i weszli odrazu w porozumienie z 14 członkami »grupy pracy«, wyznającymi ideały socyalistyczne, choć nienależącymi do żadnej partyi, przez postawienie bowiem kandydatów swych wykluczyli się byli sami z socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi, której większość w okresie wyborów oświadczała się jeszcze za bojkotem Dumy. Wobec zmiany poglądów wśród rosyjskiej demokracyi socyalnej i wobec napływu do Dumy nowych przedstawicieli socyalizmu, posłowie ci wystąpili teraz z »grupy pracy« i wraz z posłami kaukaskimi utworzyli nową, odrębną frakcyę, składającą się tym sposobem z 21 członków.

Dnia 30 z. m. frakcya wystąpiła po raz pierwszy w Dumie oficyalnie i przedstawiła w deklaracyi swoje wyznanie wiary. W deklaracyi tej podniesiono przedewszystkiem sprzeczność interesów robotniczych z interesami wszystkich innych klas. »Robotnicy nie mogą utworzyć jednej armii z innemi klasami, zarówno bowiem na wsi, jak i w mieście znajdują się nietylko pod uciskiem politycznym, ale i ekonomicznym, nietylko pod jarzmem, obecnego ustroju politycznego, ale i pod panowaniem kapitalistów i obszarników... — Związanie się z partyami nasze z klasami wyzyskującemi nietylko osłabiałoby walkę naszą o wolność polityczną, ale czyniłoby ją wprost niemożliwą. Oto zasady, które zmuszają nas do organizowania się osobno...«

Przyjęcie, z jakiem frakcya nowa spotkała się wśród ogółu rosyjskiego, jest dość różne. »Nasza Żizń« sądzi, że krok dano fałszywy, »grupa pracy« bowiem została osłabiona nietylko liczebnie: do tej chwili grupa ta była przedstawicielstwem wszystkich sił prawdziwie rewolucyjnych i stanowiła żywioły, którymi socyaliści mogli kierować. Podobnie zapatruje się reakcyjno »Nowoje Wremia«. Gadzinowy dziennik ten uważa zawiązanie się frakcyi socyalistycznej za krok do rozpadania się »trudowików«, którzy, mając dziś przeciwników na lewicy, będą musieli skłaniać się na prawo.

Przyszłość okaże, ile słuszności jest w tych poglądach. Przewidywać można jednak wyniki wprost odwrotne, mianowicie, że pod naciskiem i niejako kontrolą socyalistów »pracujący« staną się bardziej jaśni w swych żądaniach i bardziej zdecydowani.

Walka o reformę wyborczą.

Robotnicy borysławscy a strejk masowy. W sobotę 30 b. m. odbyło się w sali stowarzyszenia robotniczego zgromadzenie żydowskie. Na zgromadzenie zeszło się do 200 robotników żydowskich. Zebranie zagaił tow. Josefsberg, którego też wybrano przewodniczącym. Do porządku dziennego „Reforma wyborcza a strejk masowy" referował w żargonie tow. dr Friedman.

W dyskusyi zabierali głos tow. Rychlicki i Wohlfeld, który w ostrych słowach napiętnował intrygancką pracę syonistów, tego już w wielkiej części zbankrutowanego stronnictwa, które okłamuje na każdym kroku żydowskich robotników z najordynarniejszych pobudek. Po tow. Wohlfeldzie zabrał głos główny referent syonistów p. Axelrad; przed dwoma tygodniami należał pan ten do stronnictwa dzikich, przed tygodniem do separatystów, wczoraj był socyalistą a dzisiaj zagożałym zwolennikiem syonistów. Przemówienie tego kameleona wywoływało co chwilę salwy śmiechu i tylko dzięki energii przewodniczącego zebrania, była możność wygadania się syonistów.

Po panu Axleradzie raz jeszcze zabrał głos tow. Wohlfeld w kwestyi odpowiedzi i w druzgocący sposób wykpił wywody syonisty.

Uchwalono rezolucyę za strejkiem masowym na wypadek, kiedy by dzieło reformy wyborczej doznawało przewleczenia.

W niedzielę dnia 1 b. m. odbył się tu olbrzymi wiec na tłoce hubickiej, obok szpitala. Mimo słoty, tysiące ludu wiejskiego i roboczego przybyło już o godzinie 2, celem usłyszenia referentów o strejku generalnym. Od dawna już Borysław nie był świadkiem tak pięknej manifestacyi, takiego zapału i zrozumienia swego stanowiska. Na pięknie przystrojoną trybunę otoczoną czerwonymi sztandarami wchodzi tow. Rychlicki i zagajając zgromadzenie, prosi o wybór przewodniczącego; wybrano tow. Wolfa, który na sekretarza powołał tow. Strutyńskiego.

Do porządku dziennego, pierwszy przemawiał tow. S. Wityk ze Lwowa. Mowa tow. Wityka w połowie po polsku a w połowie po rusku była prawdziwym oddźwiękiem [illegible] socyalistycznej klasy robotniczej. Nagradzano też ją prawie bez przerwy oklaskami i okrzykami.

Następny mówca tow. Wohlfeld przemawiał, celem zaprotestowania przeciwko niesprawiedliwości, jaka się dzieje w komisyi wyborczej przez wliczenie Borysławia w okręgi wiejskie.

Mówca twierdzi, że jedynym powodem do urzeczywistnienia tego łotrostwa jest chęć podstępnego wydarcia tyciącom obywateli-robotników ich praw wyborczych. Miasteczka takie, jak Tartaków albo Podkamień, które z trudem można odszukać na mapie, w których ilość mieszkańców nie dosięga tysiąca, których nazw nawet nie znają dotąd posłowie, należą do okręgów miejskich; zaś Borysław, ognisko przemysłu naftowego (galicyjskiego i austryackiego), Borysław ze swoimi 18.000 mieszkańców, ma utonąć w kuryach wiej-

Gość.

Fantazya.

Opowiem wam sen mój. Dziwny sen.

W gazetach wydrukowano depeszę tej treści: „**Rzym**, 4 czerwca. Chrystus Pan, przybrawszy postać człowieczą, udał się na wędrówkę po Europie. Unika stolic, zwiedza wsi i mieściny. Obecnie ruszył w kierunku Galicyi".

Wieść ta rozgorączkowała całą ludność, czemu nikt chyba dziwić się nie może. Dworce kolejowe i trakty zapełniły tłumy pobożnych i ciekawych, bogaczów i nędzarzy, cnotliwych i przewrotnych, pospólstwa i wybrańców. Ustały roboty w fabrykach i na roli, bo wobec oczekiwanego lada chwila szczęścia, nikt do nich nie miał głowy. Żołnierze schodzili z posterunków, stróże niechali dozorowania dóbr możnych, nawet lokaje w roztargnieniu przestali czapkować panom swoim.

A gdy zamieszanie to ciągnęło się dni kilka i Gość nie przybywał, obradujący w sejmie dziedzice postanowili przywrócić porządek, by kieszeni swych — zwanych inaczej „krajem" albo „społeczeństwem" — nie narażać na straty. Wydali zatem rozkaz, ażeby nikt roboty nie ważył się opuszczać i postanowili wszelkie zbiegowiska rozpraszać siłą zbrojną. Tu powstał kłopot. Silę zbrojną przedstawiają żołnierze; ci zaś — jak się rzekło — sami ulegli nastrojowi ogółu i zaniedbywali się w służbie. Któryś z posłów (pobożny i jeden z najpobożniejszych) radził uzbroić Żydów. Ale okazało się, że i w Żydach ciekawość zagłuszyła zdolność słuchania przepisów i odjęła im zupełnie równowagę. Nie śmieli oni wprawdzie tłoczyć się na dworce i trakty, ale koczowali w pobliżu, wciąż niespokojnie wypytując — co słychać?

Ostatecznie, na wniosek p. Dawida Abrahamowicza, zdecydował się sejm krajowy prosić sułtana tureckiego o przysłanie Kurdów, którzy w rzeziach Ormian dowiedli niezwykłych zdolności służenia sprawie ładu i porządku.

Sułtan przychylił się do prośby „czoła narodu" i w kraju zewnętrzny zapanował spokój: robotnicy wrócili do fabryk, rolnicy na pola, kupcy do sklepów, żołnierze do koszar.

Przygotowania na wypadek przybycia Gościa ujęli w swe ręce panowie i urzędnicy. Mianowano siedmiu prezesów, dwudziestu ośmiu wiceprezesów, pięćdziesięciu sześciu sekretarzy, zorganizowano sieć komisyj, podkomisyj i zaczęto układać program przyjęcia, oraz towarzyszących mu zabaw ludowych. Każdą mieścinę, każdą wieś przy trakcie pocztowym leżącą, zaopatrzono w komitet obywatelski, w którym zasiadali najzamożniejsi gospodarze i właściciele kamienic.

Ogół interesował tylko jedno tylko pytanie: Która miejscowość pierwsza powita Pana?

Spory na ten temat zachęciły nawet przedsiębiorczych kapitalistów do zakładania biur w rodzaju totalizatora.

Tymczasem zaczęły kursować wieści, mocno niepokojące wszystkich komitetowych. Zjawiały się raz po raz pogłoski, że po zapadłych kątach, oddalonych od dróg nawet trzeciorzędnych, wędruje postać jakaś tajemnicza, która najnędzniejsze odwiedza lepianki, pociesza biedaków, naucza ciemnych, grzeszników uzacnia. Kto w oczy jej spojrzy, cudne, pełne smutku i zrozumienia ludzkich bólów oczy, ten korzy się i posłuszeństwo w sercu ślubuje. Dzieciny tulą się do ubogich szat wędrowca i znoszą mu kwiaty polne. On po główkach je głaszcze i piękne bajki opowiada.

Skądkolwiek dochodziła wiadomość o zjawieniu się tajemniczego pielgrzyma, nawet komitet centralny wysyłał tam delegatów. Próżne jednak były ich zabiegi; odpowiadano im wszędzie: już odszedł. Wobec tego c. k. prokuratorya państwa wdrożyła śledztwo przeciw autorom gadania doniesień, które nazwała „niepokojącemi ludność plotkami". Za powtórzenie ich skonfiskowała nawet jeden numer „Prawdy" i dwa — „Postępu".

Aż nadszedł dzień oczekiwany.

Gość nawiedził miasto niewielkie, lecz objęte programem komitetu centralnego. Przybył trzecią klasą, bez tobołków i gdy wysiadał z wagonu, rozejrzał się. Poznano Go po tem spojrzeniu.

Na dany sygnał, rozpoczęła się oddawna przygotowywana uroczystość, a porządek, z jakim ją wykonano dowiódł znakomitej organizacyi.

W jednej chwili zebrały się na dworcu wszelkie, wymienione w programie deputacye; zbiegli się Sokoli, oraz członkowie straży pożarnej — wszyscy w mundurach świątecznych. Następnie zjawili się studenci gimnazyalni i oddział konsystującego w mieście wojska. Cztery połączone orkiestry zaintonowały hymn powitalny, a przy jego dźwiękach członkowie komitetu pod wodzą kanonika, starosty, burmistrza i pułkownika (najstarszego tu rangą dygnitarza wojskowego) wprowadzili Gościa do sali klasy pierwszej, gdzie czerwonym aksamitem wyłożony tron oczekały wysokie zagraniczne krzesy.

Na puszystym dywanie stanął bosemi stopami w szarej, wytartej sukni; spojrzał i pokłonili mu się nisko księża w ornatach, oficerowie w złocistych mundurach, urzędnicy z gwiazdami na piersiach i właściciele kamienic w czarnych frakach i białych krawatach.

A potem wystąpił naprzód kanonik — kapłan rangą najstarszy i rzekł:

— Otośmy wszyscy sługi i ucznie Twoi, Panie. I jął po kolei przedstawiać obecnych.

Nie odpowiedział nic, jeno zdziwienie wielkie wyraziły smutne Jego oczy. Spoglądał na ornaty, mundury, ordery, fraki, a delegaci komitetu przestępowali z nogi na nogę, czekali, czekali, wreszcie zaczęli się trącać, że niby wartoby zacząć drugi numer.

I wyprowadzili Go z poczekalni klasy pierwszej i zawiedli do powozu. Wojsko zaprezentowało broń, sokoły wznieśli okrzyk, orkiestry powtórzyły hymn i odjechał do przygotowanego dlań apartamentu.

Na ulicach powiewały różnobarwne flagi, z balkonów zwieszały się dywany, na chodnikach stały tłumy z odkrytemi głowami, a wojsko i policya pilnowały porządku, nie dopuszczając nikogo do mknących pojazdów.

O godzinie 2 odbyło się nabożeństwo, a o 3 po południu obiad galowy z ostrygami, szampanem i wiwatami. Gość nie jadł i nie pił. Rozglądał się tylko i oczy coraz szerzej otwierał, czem zwarzył zupełnie humory biesiadników. Po obiedzie nastąpiły popisy sokołów, ćwiczenia straży pożarnej, parada wojskowa; wieczorem urządzono koncert w sali magistratu, karuzele na rynku, iluminacye, fajerwerki i t. p....

A gdy po tem wszystkiem duchowieństwo odprowadziło Go do domu, na skręcie małej uliczki odwrócił się i rzekł:

— Odejdźcie odemnie.

Stanęli zdumieni, a On pogrążył się w ciemności nocy.

Fakt ten — po rozgłoszeniu go nazajutrz — wywołał w mieście nieopisany zamęt. Telefon i telegraf pracowały bez przerwy. Starosta spoliczkował burmistrza, namiestnik zasuspendował starostę, kanonik umarł, pułkownik zwaryował, lud poździerał flagi, połamał karuzele, strażacy pobili sokołów, policya zmasakrowała strażaków słowem piekło.

skich; obywatele Borysławia i Tustanowic, rzesza przedsiębiorców, techników, urzędników i legiony robotników fachowo wykształconych mają się ze swoimi głosami rozpłynąć wśród dziesiątek tysięcy galicyjskich wieśniaków-analfabetów. Borysław i Tustanowice, ledwo o milę odległe od Drohobycza, należą wspólnie do jednego starostwa, do tego samego sądu obwodowego, zaś pod względem przemysłowym i finansowo-handlowym stanowią z Drohobyczem prawie wspólną, nierozdzielną całość, związana całemi latami pracy i milionowemi inwestycyami.

Po tym wyczerpującym referacie tow. Wohlfeld postawił pod głosowanie rezolucyę, która ma być wysłaną na ręce posła tow. Adlera do komisyi dla reformy wyborczej. Rezolucya ta została jednogłośnie wśród entuzyastycznych okrzyków przyjętą.

Zabierali głos jeszcze tow. Rychlicki, J. Błaż., Rychlicka, Chomycz, wreszcie o godzinie 7 tow. Wolf zamknął zgromadzenie.

Olbrzymi pochód, złożony z kilku tysięcy ludzi, udał się do stowarzyszenia, gdzie złożono sztandar, poczem tow. Wolf w gorących słowach podziękował zebranym za tak wspaniały udział.

Przy sposobności z przyjemnością konstatujemy, że nasz nowy starosta Noël nie wysyła na nasze zebrania komisarzy, ani też dziesiątek żandarmów. Starosta Bobrzyński może się przekonać, że można być starostą, mimo że się gwałtów nie robi.

W Tarnopolu 1 bm. odbyło się liczne zgromadzenie poufne w sali „Ogniska“, z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza a strejk generalny. Zebrani robotnicy w liczbie przeszło 500, nie mogli zmieścić się w sali stowarzyszenia, dlatego też zajęli przyległą sień i korytarz. Przewodniczącym wybrano tow. Brojdego, przemawiali: po rusku tow. Lachman, po polsku tow. Bergstoff i tow. Kalisch. W ostrych słowach wskazywali mówcy na niesprawiedliwość, jaka dzieje się klasie robotniczej z powodu obecnego systemu kuryalnego. Poruszoną następnie kwestyę strejku generalnego, zgromadzeni powitali hucznymi oklaskami.

Przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę, odczytaną w języku polskim i ruskim:

„Robotnicy, zebrani na poufnem zgromadzeniu w sali „Ogniska“ dnia 1 lipca 1906 wyrażają swoje oburzenie wszystkim przeciwnikom reformy wyborczej i ślubują, że na hasło dane przez centralną komisyę partyi socyalno-demokratycznej w Austryi rozpoczną strejk masowy“.

Z powiatu samborskiego. Agitacyi za reformą wyborczą nie ograniczamy tylko do robotników miejscowych, ale rozszerzamy ją i na wsi, kolportując wśród włościan okolicznych odezwy i broszury polityczne, a gdzie się da urządzamy wiece. Taki poufny wiec urządził miejscowy komitet agitacyjny w ruskiej wsi Kaniowice w niedzielę 1 b. m. Zaczęło się od rozdawania ostatniej odezwy komitetu wykonawczego ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej. Chłopi wzbraniali się je zrazu brać z obawy, czy nie dostają oszukańczej „petycyi“ przeciw reformie małżeńskiej, którą niedawno ksiądz dawał do podpisu. Po przeczytaniu jednej takiej odezwy na głos, nieufność prysła i z tem większą otuchą przystąpiliśmy do rzeczy. Zaproszeń rozdaliśmy około 100. Zagaił p. Boberski, przewodniczył włościanin J. Referat tow. Monda o reformie wyborczej i ewentualnym strejku masowym przyjęli zebrani żywym aplauzem.

Pogróżki żandarmskie, o których donieśliśmy niedawno, urzeczywistniają się. Oto włościanin z Kaniowic ob. Zwierzański został oskarżony o przekroczenie z § 23 ust. pras. na skutek doniesienia żandarma Mryczki, byłego „przyjaciela“ oskarżonego.

Włościanie! ostrzegamy was przed „przyjaźnią“ żandarmską! Pod adresem zaś p. starosty notujemy, że prawie codziennie zgłaszają się do nas chłopi z prośbami o urządzanie częstszych wieców i dostarczanie „zakazanej“ literatury. Dziękujemy mu za skuteczną agitacyę!

Zgromadzenie żydowskie w Stanisławowie. W sobotę 30 czerwca odbyło się tu na placu wystawowym wielkie żydowskie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem z porządkiem dziennym: Strejk masowy a proletaryat żydowski. Do tłumnie zebranych robotników przemawiali wśród ulewnego deszczu tow. Korkes ze Lwowa i tow. dr Seinfeld. Obaj mówcy wskazywali na ważność nadchodzącej chwili, kiedy to lud roboczy stanie do boju o najświętsze swe prawa i wzywali do usilnej i ustawicznej pracy.

O godzinie 6 przyszli na plac opuszczający warsztaty towarzysze kolejarscy. Do nich przemówił po polsku tow. Korkes. Rezolucya wyrażająca gotowość do walki została jednomyślnie przyjętą.

Wtedy to jak Filip z konopi wyrwał się syonista, niejaki Watenberg. Głosem płaczliwym zaczął biadać nad niedolą ludu żydowskiego, którego imieniem on, Watenberg musi tu przemawiać. Referent Korkes powiedział, że noże chuliganów białostockich kupione zostały za pieniądze kapitalistów żydowskich, którzy nie wzdrygnęli się rzucić swe miliony caratowi. Ci sami panowie, którzy jednego tygodnia dali »szekel« syonistom, na drugi tydzień oddali swe kapitały carowi. Pan Watenberg stwierdza, że to nieprawda. (Głosy: Panie Watenberg, jeden z przywódców syońskich w Stanisławowie robił szaloną propagandę za pożyczką rosyjską i sam sprzedawał papiery rosyjskie). To kłamstwo! odpowiada spokojnie Watenberg. Ten cynizm ośmnastoletniego chłopca oburzył do głębi całe zgromadzenie. Prowokacya grupki poalej-syonistów odniosła pożądany skutek. Ze zgromadzenia padają wciąż okrzyki: Wy nie macie prawa przemawiać w imieniu robotników żydowskich, wyście się układali z Plewem, wyście na polecenie Zubatowa szpiclowali rewolucyonistów rosyjskich. Z wielką trudnością udało się tow. Schragerowi uspokoić wzburzonych robotników. Demagog Watenberg wznosi okrzyk na cześć powszechnego prawa głosowania i wśród ironicznych śmiechów schodzi z trybuny. Po ciętej odprawie, jaką dostali syoniści od tow. Seinfelda, zakończyło się zgromadzenie.

Tegoż dnia odbyło się w Stanisławowie niezwykle liczne poufne zebranie towarzyszy żydowskich, na którem sprawę utworzenia sekcyi referował tow. Korkes. W dyskusyi zabierało głos kilku robotników, poczem dokonano wyboru miejscowego komitetu żydowskiego.

Zarekwirowano jednak Kurdów i ci porządek w ciągu tygodnia przywrócili.

Ale pogłoski o wędrówkach tajemniczego pielgrzyma nietylko nie ustały, lecz teraz dopiero zaczęły się ponawiać coraz częściej.

To go tu widziano, to — tam... W jakiejś wsi nawrócił złoczyńcę, ówdzie miał mowę o faryzeuszach, gdzieindziej obronił prześladowanego waryata, namówił bogatego chłopa do rozdania majątku ubogim, uzdrowił chorego, pogodził wrogów śmiertelnych... Wieść goniła za wieścią, sława rosła, potężniała.

Ludzie przestali chodzić do kościołów, bo i po co... dla bogaczów zaczęli żywić pogardę większą, niż dawniej mieli dla złodziei; podatki opłacali, ale tak, jak gdyby pragnęli pozbyć się obrzydliwości jakiejś; najważniejszem jednak było to, że robotnicy przestali pracować. Porozchodzili się z miast na łąki i pola i niby ptacy niebiescy bez troski o jutro, z wiarą w sprawiedliwość bożą, jęli obozować pod gołem niebem, żywiąc się byle czem: gdziebądź wykopaną marchwią, kartoflem, grochem przydrożnym, owocami.

Wówczas jednak lament podnieśli panowie, lament podnieśli księża, lament podnieśli urzędnicy.

Wysłali Kurdów i kazali im spędzać ludzi z pól dworskich, wyganiać z lasów, a zapędzać do fabryk i kościołów. Rozkazali szukać pielgrzyma, którego ogłosili za waryata, udającego Syna Bożego, polecili związać Go i odstawić do Lwowa...

Tu obudziłem się. *Ben. H.*

Przegląd społeczny.

Szkolnictwo przemysłowe na prowincyi. Z Tarnowa piszą nam: Niedawno wyszło sprawozdanie przemysłowej szkoły uzupełniającej w Tarnowie, które jest pod niejednym względem smutnem świadectwem braku opieki nad terminatorami ze strony majstrów i władzy przemysłowej. Razem wszystkiego uczęszcza do szkoły 123 terminatorów; jest to zdumiewająco mały procent w stosunku do ogółu terminatorów. Krawców uczęszcza tylko 11, szewców 14, piekarzy 3; wprost śmiesznie małe cyfry. Charakterystycznem jest, że do szkoły nie uczęszczał żaden żydowski terminator, choć do wydziału szkolnego należy dwóch żydów, którzy jednak nie poczuwają się do obowiązku upomnienia się o to, skoro przecież szkoła ta utrzymywaną jest datkami państwa, kraju, miasta i Izby handlowej. Wzywamy c. k. starostwo tarnowskie i p. inspektora przemysłowego w Krakowie, by z całą energią zbadali przyczyny tego anormalnego stanu i z całą surowością zmusili majstrów do przestrzegania ustawy przemysłowej. Mówi się tyle o braku wykształcenia i partactwie galicyjskiego rzemiosła, a zaniedbuje się kompletnie ogólne i fachowe wykształcenie młodzieży robotniczej.

Baczność kaflarze! Grupa krakowska centralnego Związku kaflarzy upomina swych członków, zalegających z wkładkami, aby takowe w jak najkrótszym czasie wyrównali. W przeciwnym bowiem razie umieści się nazwiska wszystkich zalegających i będą takowi po myśli § 8 statutu wykreśleni.

Akcya cennikowa kaflarzy lwowskich zakończyła się zwycięstwem robotników. Po długich pertraktacyach stanęła ugoda między robotnikami a przedsiębiorcami w sprawie cennika robót kaflarskich, korzystna dla robotników. Nowy cennik wszedł w życie z d. 1 lipca br. i będzie obowiązywał na przeciąg 5 lat.

Tow. kaflarskich, przyjeżdżających do Lwowa wzywamy, aby przed przyjęciem pracy zgłaszali się do stow. rob. ceramanicznych (pasaż Mikolasza).

Zakończenie strejku malarzy i lakierników we Lwowie. Po nieudałej próbie lokautu spuścili majstrowie z tonu i zgodzili się na ponowne pertraktacye. Trwały one przez wtorek i środę i zakończyły się ugodą, bardzo korzystną dla robotników. Najważniejsze punkta tej ugody brzmią:

Pora obiadowa przedłużoną będzie, w myśl żądania robotników, o pół godziny, tak, że czas pracy będzie od teraz trwał od 7 do 12 rano i od 1 1/2 do 6 godziny wieczór. Majstrowie uznają organizacyę robotników, jako reprezentantkę ogółu pracujących i zgadzają się na biuro pośrednictwa przy stow. zawodowem. Majstrowie uznają dzień 1 Maja jako święto robotnicze. Wypłata ma być punktualną; jeżeli się przeciągnie, ma być czas stracony opłacony, jak robota fajerantowa. Roboty fajerantowe płacone być mają 25% drożej, praca nocna płaconą ma być podwójnie. Za roboty na prowincyi otrzymają robotnicy jako dodatek 1·20 kor. dziennie. Nadto zgodzili się majstrowie na 3 miesięczny pardon. Ugoda zawartą została na przeciąg 2 lat.

Robotnicy przyjęli powyższą ugodę, która nie daje wprawdzie procentowej podwyżki płac, jest jednak dla robotników nader korzystną i oznacza zwycięstwo robotników. Strejk trwał przez dwa tygodnie.

Robotnicy zrozumieją teraz dobrze, czem jest silna organizacya zawodowa. Teraz wszyscy chyba przystąpią do organizacyi centralnej, ażeby utrwalić zdobycze, wywalczone strejkiem i dążyć do dalszego polepszenia swej doli.

W chwili zwycięstwa nie powinni towarzysze zapominać o tow. Herscherze, który na denuncyacyę strejkbrecherów został aresztowany i osadzony w aresztach. Sąd powiatowy zasądził go na 2 miesiące więzienia za to, że na ul. Halickiej wzywał w spokojny sposób strejkbrecherów do opuszczenia pracy. Wyższy sąd zniósł wyrok i zarządził prowadzenie śledztwa w kierunku zbrodni gwałtu publicznego. Tow. Herscher pozostaje ciągle w więzieniu. O dalszym przebiegu sprawy doniesiemy.

Strejki rolne w powiecie przemyskim. W poniedziałek 2 lipca wybuchł w Bolestraszycach strejk rolny. Robotnicy, którzy solidarnie zastanowili robotę u pachciarza Sprunga, który ich niemiłosiernie wyzyskiwał, stawiają żądania podwyższenia płac a to dla mężczyzn po 2 K. 40 h. dziennie, dla kobiet po 2 K. 20 h.; w akordzie zaś za korzec kartofli (wykopanie) 40 hal. itd.

Robotnicy ze wsi sąsiednich (Hurko, Hureczko) postanowili na poufnych zgromadzeniach za żadną cenę nie podejmować u Sprunga — który z rodziną obecnie ćwiczy się w koszeniu — roboty tak długo, póki strejk nie skończy się pomyślnie dla chłopów z Bolestraszyc. Nadto pomagają jak mogą strejkującym.

Starostwo, do którego się odnieśli inni »zagrożeni« dzierżawcy i dziedzice, tudzież sam Sprung, odmówiło interwencyi tembardziej, że strejkujący — w rzeczach strejków należycie uświadomieni — zachowują się spokojnie nie dając powodu do upragnionej przez Sprunga »pomocy rządowej«.

Związek robotników piekarskich zwołał Zjazd związkowy na dzień 13 i 14 sierpnia 1906 do Wiednia z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór komisyi mandatowej i wnioskowej. 2) Sprawozdania Zarządu, Sądu polubownego i kontroli. 3) Zmiana wkładek i zapomóg. 4) Agitacya i organizacya. 5) Nasze lokauty i strejki. 6) Zaprowadzenie pośrednictwa pracy. 7) Wybory: a) Zarządu, b) Sądu polubownego, c) kontroli. 8) Wnioski i dyskusya.

Według § 16 punktu 3 każda grupa posiadająca 100 członków, wybiera jednego delegata, na każde dalsze 100 członków wybiera także jednego, aż do maksymalnej liczby 4. — Wnioski muszą przynajmniej 6 tygodni przed Zjazdem być nadesłane do Zarządu związkowego. — Wnioski Grupy miejscowej Kraków brzmią: 1) Wpisowe ma być podwyższone na 80 hal. lecz jednotygodniowa wkładka przy wpisie, ponieważ w Galicyi ciężko wśród członków agitować.

2) Wkładki I. i II. klasy nie mogą być podwyższone, lecz III. klasy mogą być podwyższone.

3) Członkowie, którzy przez 8 tygodni z wkładkami swemi zalegają, mają być raz pisemnie upomnieni, a po 12 tygodniach tracą prawa członków. W tym celu Związek ma zaprowadzić drukowane karty „upominające“.

4) Członkom, którzy zapomogi pobierają mają być wkładki odtrącane, zapomoga dla chorych ma być dopiero po roku członkostwa, a przynajmniej po zapłaceniu 52 wkładek, wypłacaną.

5) Zapomoga na wypadek bezrobocia i strejku ma być w pierwszym dniu oznajmienia wypłacona, ponieważ stosunki galicyjskie są o wiele gorsze, niż gdzieindziej.

Grupa krakowska uprasza wszystkie inne grupy miejscowe w Galicyi, aby powyższe wnioski zechciały poprzeć. — Henryk Bigos, przewodniczący, Leopold Weksberg, sekretarz.

Związek robotników metalurgicznych w Austryi. Do wszystkich związkowych grup miejscowych i stowarzyszeń. W myśl uchwały centralnego zarządu odbędzie się w Wiedniu w dniach od 16 do 23 września 1906 ósmy zwyczajny zjazd związkowy, z następującym proponowanym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie zarządu, 2) sprawozdanie kontroli, 3) sprawozdanie sądu rozjemczego, 4) organizacya, 5) zmiana statutu, 6) taktyka przy strejkach i ruchach cennikowych, 7) wybory, 8) prawo koalicyjne, 9) ewentualne (wnioski i interpelacye).

Prawo reprezentacyi dla grup miejscowych na zjeździe jest uregulowane statutem w ten sposób, że na każdych 200 płacących członków przypada jeden delegat. Ponieważ niektóre grupy liczą niżej 200, inne niżej 100 członków, dlatego ażeby dać wszystkim grupom możność zastępstwa, utworzone zostaną okręgi wyborcze tak, że więcej grup razem złączonych tworzyć będą jeden okręg wyborczy. Liczy grupa więcej niż 200 członków, to z pozostałego ułamka, jednakowoż nie niższego od 100, tworzy się nowy okręg wyborczy z prawem wysłania jednego delegata. Na wypadek, gdyby celem utworzenia jednego okręgu wyborczego musiało być więcej grup razem wziętych, którym jednakże porozumienie się ze względu na odległość byłoby niemożliwem, może zarząd dopuścić do utworzenia mniejszych okręgów wyborczych, jednakowoż nie niżej, niż ze 100 członków.

Rozdział okręgów wyborczych ustala zarząd i po ustaleniu ich zawiadamia pisemnie odnośne grupy.

Stowarzyszenia związkowe mają na każdych 200 członków jeden głos: takież z mniej aniżeli 200 członkami mają również prawo wysłania jednego delegata.

Wnioski na zjazd należy jak najprędzej zgłosić, jednakże najpóźniej na 8 tygodni przed odbyciem się tegoż, tak, ażeby mogły one być na czas w organach związkowych opublikowane.

Przedłożenia zarządu na kongres będą na czas naszym organizacyom przesłane.

Na końcu upraszamy raz jeszcze wszystkie organizacye o przesłanie swoich wniosków najdalej do 22 lipca 1906 sekretaryatowi związku. We Wiedniu V/2 Kohlgasse 27, ażeby można je w pożądanej i przepisanej drodze opublikować.

Za zarząd związku: *Exner Ludwik*, przewodniczący; *Franciszek Domes*, sekretarz.

* * *

Na zjazd ten proponuje grupa miejscowa we Lwowie następujące wnioski:

Ósmy zjazd metalowców we Wiedniu uchwala: I. Zamianować dla Galicyi i Śląska sekretarza zawodowego. II. Założyć osobne polskie pismo zawodowe, ponieważ »Głos robotniczy« zostanie zamieniony na pismo codzienne. III. Związek poleca metalowców w ciągu roku założyć fundusz cennikowy dla wspierania strejków i bojkotów metalowcom. IV. Związek ma obowiązek najmniej co [illegible] zwołać dla Galicyi i Śląska konferencye metalowców. V. Związek obowiązuje się prowadzać systematyczną akcyę za skróceniem czasu pracy i uregulowaniem płac w Galicyi i Śląsku. VI. Z powodu zwyczajów galicyjskich, skazujących nasze stowarzyszenie na opłacanie drogich lokalów, Zjazd uchwala dla galicyjskich grup od każdej wkładki i wpisu po jednym halerzu.

Towarzysze! Uchwalmy wszędzie jednobrzmiące wnioski i zobowiążmy naszych delegatów na Zjeździe by ich bronili! Musimy mieć sekretarza zawodowego dla Galicyi i musimy mieć polskiego »Metalowca«!

Nie dlatego żądamy tego, że towarzysze niemieccy i czescy to mają, ale dlatego, że to jest dla nas konieczną potrzebą.

St. Bukowski. *Tadeusz Łempicki.*

Z sali sądowej

Z Tarnopola piszą nam: Po 6-tygodniowem więzieniu śledczem odbyła się wreszcie 30 czerwca b. r. rozprawa karna przeciw towarzyszowi Pawłowi Strużowi w Tarnopolu.

Rozprawie przewodniczył radca Mandybur, oskarżenie wnosił sam prokurator Piwocki, a bronił adwokat dr Rudolf Mantel.

W dwóch aktach oskarżenia zarzucano tow. Strużowi 1), że w Koszlakach 1 stycznia a w Turówce 15 stycznia dopuścił się występków wzywania i pobudzania do czynów karygodnych, obwiniania rządu o czyny nieuczciwe, które mogłyby go w opinii publicznej poniżyć, tudzież dopuścił się obrazy sejmu. Prokuratorya oskarża go dalej o zbrodnię gwałtu publicznego popełnioną rzekomo na wiecu 15 maja w Tarnopolu. Konstrukcya istoty tego gwałtu jest bardzo ciekawa, podajemy ją więc w dosłownem brzmieniu, według aktu oskarżenia, sporządzonego przez prokuratoryę państwa.

Akt oskarżenia zarzuca tow. Strużowi, „że **w przemowie swej na wiecu w Tarnopolu dnia 13 maja 1906 odbytym w zamiarze wymuszenia na szlachcie galicyjskiej, względnie posiadającej klasie społeczeństwa galicyjskiego, zgody na projektowaną reformę wyborczą do Rady Państwa, tudzież zaniechania przeciw tejże oporu, groził bezpośrednio i ustnie strejkiem generalnym, a zatem naruszeniem na własności a zagrożenie to ze względu na stosunki i osobisty stan zagrożonych, niemniej ze względu na ważność zagrożonych złych skutków mogło wzbudzić u zagrożonych uzasadnioną obawę: przez co dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie w § 98 lit. b. u. k. przewidziane**“.

Co do występku zachwalania czynów karygodnych, wrzekomo polegających na tem, że tow. Struż miał zalecać rewolucyę w Austryi, na wy-

padek nie uchwalenia reformy wyborczej, to wszyscy prawie świadkowie powołani przez prokuratoryę — między tymi księża ruscy — zeznali kategorycznie, że tow. Struż na wiecach w Koszlakach i Turówce właśnie zalecał do uzyskania reformy wyborczej tylko środki w ustawie dozwolone, jak zwoływanie wieców, manifestacye, uchwalanie rezolucyj za reformą i przesyłanie ich do prezydenta ministrów. Ton przemówień tow. Struża miał być tak umiarkowany, że jak się wyraził świadek ks. Zazulak, przewodniczący wiecu w Koszlakach, wprost żałował, że zaprosił Struża na wiec, „bo powiedział za mało“.

Jeden tylko komisarz starostwa w Skałacie słyszał, że obok środków ustawowych, zalecał Struż także, aby „walczyć po moskiewsku“ i by szlachcicom nie żałowano kułaków, a to zeznanie dla trybunału miało wiarygodniejsze znaczenie, niż sprzeczne zeznania świadków.

Inne przekroczenia polegały na tem, że tow. Struż w przemowie wykazywał, że podatki konsumcyjne są niesprawiedliwe, gdyż obciążają więcej chłopów i robotników, niż klasy posiadające i dlatego rząd krzywdzi nimi lud, a sejm nazwał folwarkiem panów“, względnie „sejmem propinatorów“.

Naturalnie, że zapowiedzenia strejku generalnego tow. Struż wcale nie zaprzeczał, twierdził tylko, że strejk generalny jest dozwolonym.

Po całodziennej rozprawie prokurator w swem oskarżeniu przedewszystkiem chciał się oczyścić od zarzutu tendencyjności, zachwalając swoją bezstronność o tyle, o ile odstąpił od oskarżenia tow. Struża o przekroczenie wzięcia udziału w niedozwolonym pochodzie. Wspaniałomyślność tę uwydatnił obrońca dr. Mantel w swem całogodzinnem przemówieniu, podnosząc, że za ten czyn karygodny, grozi Strużowi mała grzywna, natomiast zaznaczył, że charakterystyczniejsze światło w kwestyi tendencyjności oskarżenia rzuca fakt, że Struża przez sześć tygodni trzymano we więzieniu śledczem wrzekomo z okazyi ucieczki, mimo że jest on właścicielem realności, i z obawy powtórzenia czynu karygodnego, chociaż czyn ten był popełniony słowem, a więc równie łatwo mógł być powtórzony w samym areszcie śledczym.

Obrońca wykazał całą bezzasadność aktu oskarżenia o zbrodnię, wykazał, że cała Austrya od pół roku drży od hasła strejku generalnego, a jednak, żaden prokurator nie dopatrzył się w tej groźbie zbrodni gwałtu publicznego.

Po naradzie zasądził trybunał tow. Struża zupełnie wedle aktów oskarżenia na dwa miesiące więzienia, a ten ze względu na rozciągnięty nań areszt śledczy przyjął wyrok.

Obrońca wniósł zażalenie nieważności i oświadczył, że zwróci się do generalnej prokuratoryi, aby wkroczyła w obronie ustawy. Sprawę rozstrzygnie sąd kasacyjny.

Rewolucya rosyjska i strejk masowy są rzeczy... niemoralne. Tak orzekł sąd obwodowy w Samborze w piśmiennym wyroku, doręczonym przed kilku dniami tow. Rothowi. Tow. Roth przemawiał dnia 21 stycznia w Samborze na zgromadzeniu i tam miał wedle aktu oskarżenia zachwalać zabójstwo w. ks. Sergiusza i grozić strejkiem masowym w Austryi. — Na zasadzie § 305 zasądzono go za to na grzywnę 126 K. Na karę aresztu nie zasądzono tow. Rotha, „ponieważ nie był dotychczas karany i jest nadzieja poprawy“. Z obszernego wyroku pisemnego wyjmujemy ustęp, tyczący się rewolucyi w Rosyi:

„Notorycznie wiadomem jest, jakimi środkami gwałtownymi walczą rewolucyoniści rosyjscy, tudzież ich dążenia do gwałtownego przewrotu nietylko prawnych zasad państwowych, ale także pojęć moralnych i etycznych, do wywołania w całem państwie rozruchów i anarchii“.

Parę wierszy dalej zaś czytamy:

„W wyrażeniach, że celem wywalczenia reformy wyborczej znajdą się w Austryi również bomby i karabiny, a wkońcu strasznejszy od tych środków strejk generalny, mieszczą się również istotne znamiona występku z § 305 u. k. Wyrażenia te zawierają, jeżeli nie wprost pochwałę podobnych niemoralnych czynów, to przynajmniej usiłowania usprawiedliwienia tych czynów“.

Rewolucyoniści rosyjscy uznani zostali przez sąd samborski za niemoralnych. Trudno; nie każdy może się wznieść do wyżyn moralnych biurokratów samborskich.

Wyrok samborski, mający liczbę Vr. 119/6/20 jest cennym dokumentem sądownictwa galicyjskiego.

Po wyborach do Rady gminnej w Rzeszowie.

Rzeszów, 28 czerwca 1906.

Robotnicy rzeszowscy mieli tę »przyjemność« po raz pierwszy wziąć czynny udział w wstrętnej komedyi nazywającej się wyborami do Rady gminnej. Mieli sposobność przypatrzeć się z bliska klice magistrackiej, puszczającej przy wyborach jak psa ze smyczy na wyborców, propinatora wraz z całą armią hyen propinacyjnych, rozstawionych po wszystkich kątach gmachu wyborczego.

Jak w poprzedniej już korespondencyi zaznaczyłem, demagog antysemicki dr Nieć wytworzył opozycyę przeciw magistratowi, opartą na bezmyślnem wymyślaniu żydom. Nie mogąc nic konkretnego zarzucić klice magistrackiej, ponieważ jak sam przyznał na zgromadzeniu przedwyborczem w sali Rady miejskiej, pod względem polityczno-społecznym jest głupi, ograniczył się do wytworzenia u pewnej części katolickich rękodzielników przekonań chuliganów.

Zbrodnicza ta robota zwaryowanego półgłówka przyczyniła się po największej części do zwycięstwa kliki magistrackiej. Żydowscy bowiem rękodzielnicy opozycyjni nie mogąc iść bezpośrednio pod dowództwem socyalnej demokracyi, tembardziej, że ta nie wystawiała całej listy kandydatów III koła, lecz tylko jednego tow. dra Pelzlinga, a nie mając oparcia o jakąś uczciwą opozycyę mieszczańską, zachowywali się wobec wyborów biernie, w części zaś poszli za listą magistracką, wstawiwszy do niej tow. Pelzlinga. Nieć wstawił w swą listę jako kandydata »opozycyi katolickiej« znaną na bruku rzeszowskim pijawkę lichwiarską, niejakiego Józefa Schönbluma jako »najuczciwszego żyda w Rzeszowie«.

Magistrat wysunął na kandydatów sześciu ludzi, między innymi ex-opozycyonistę dra Krogulskiego i znienawidzonego przez wszystkich w mieście, tak przez katolików jak i żydów, niejakiego Józefa Szybowicza. A teraz przystąpmy do opisania przebiegu »wyborów«.

W krytycznym dniu tj. 28 czerwca już o godzinie 9 rano, kiedy jeszcze wyborców na sali nie było, pod wodzą propinatora Silbera, zjawiła się na sali sfora pachołków propinacyjnych z kupami pełnomocnictw, terorem zdobytych na żydowskich przekupkach i przystąpiono do wyboru »komisyi« wyborczej. Urna wyborcza zapełniła się zaraz 200 kartkami magistrackiemi wrzuconemi przez 15 ludzi, głosujących na pełnomocnictwa żydówek.

Zwolna poczęli napływać wyborcy. 330 kartek opozycyi Niecia wpadło do urny, na których nazwisko tow. Pelzlinga figurowało 270 razy a 60 głosów otrzymał Schönblum. Żydowscy wyborcy, których zjawiło się do głosowania przeszło 500, wszyscy kreślili nazwisko Szybowicza na kartce magistrackiej i wstawiali nazwisko tow. dra Pelzlinga.

Około południa gruchnęła wieść, że tow. Pelzling wybrany! W klice magistrackiej zapanowała panika. Zmobilizowano wszystkie siły, aby uniemożebnić wybór socyalisty.

W oczach komisyi wyborczej i przedstawiciela c. k. władzy, wydzierał propinator kartki wyborcze z rąk wyborców żydowskich, wkładając tymże magistrackie. Na korytarzu magistratu przechodził taki wyborca przez ręce dra Wachtla adwokata i lekarza dra Krauza, którzy na każdą kartkę magistracką, na której figurowało nazwisko tow. Pelzlinga rzucali się jak hyeny celem wydzierania tychże. Banda propinacyjnych pachołków praktykowała ten sam proceder wyborczy. Każdy wyborca, który odważył się zaprotestować przeciwko temu terorowi, bywał przez policyę wyrzucany z sali. Że teror kliki magistrackiej przechodził już wszelką miarę nawet nieprzyzwoitości, świadczyć może fakt, że siedzący przy komisyi reprezentant starostwa, krewny burmistrza i przewodniczącego komisyi, kilka razy wzywał propinatora w sposób energiczny do zaniechania praktyk terorystycznych, grożąc wydaleniem go z sali, ale zawsze bez skutku.

W ten sposób zniszczyła klika tow. Pelzlingowi przeszło 400 głosow! Sam propinator zniszczył przeszło 200 głosów, stojąc przy samej urnie wyborczej.

W rezultacie klika magistracka zwyciężyła. 285 głosów, które otrzymał kandydat socyalistyczny muszą być dla kliki jednak przestrogą, że tych 285 wyborców, którzy steroryzować się nie dali, mogą strasznie się zemścić przy następnych wyborach za 3 lata.

Oburzenie na teror kliki w mieście jest ogromne. Mieszczaństwo i robotnicy rozpoczynają w najbliższych dniach bojkot propinacyi pod względem picia wódki i piwa, mając ku temu dogodne warunki, że istnieje kilka restauracyj w pobliżu miasta, nie należących do propinacyjnego rejonu Silbera. Zobaczymy czy Silberowi zechce się na przyszły raz »agitować« przy wyborach. *B. R.*

KRONIKA.

Wydalanie robotników z pracy. W krakowskim magistracie pracuje przy prasie litograficznej kilku robotników już od lat kilkunastu. Tymczasem p. Grodyńskiemu zachciało się koniecznie zmienić personal i postanowił przybrać sobie kilku lokajów jako robotników. Lokaje dostają robotę w magistracie przez jakąś protekcyę — a robotnicy, którzy dotychczas pracowali, zostają wyrzuceni na bruk; ciekawe, jak p. Grodyński usprawiedliwi takie postępowanie?

Z komisyi miejskich. Komisya inwestycyjna i administracyjna krakowskiej Rady miejskiej odbyła 6 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Obradowano nad wnioskami w sprawie rozszerzenia rzeźni i budowy chłodni, które przyjdą pod obrady na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej. Zatwierdzono też ofertę na budowę skrzydła magistratu.

Nowy porządek składania węgla chce wydać magistrat krakowski, a mianowicie zakazać zrzucania węgla na gościńcu przed domem, tylko przenosić go na plecach z wozu do piwnicy. Przeciw temu zarządzeniu wnieśli handlarze węgla „przedstawienie“ do prezydenta miasta, w którem usiłują wykazać, że zarządzenie to przyczyni się do znacznego podrożenia węgla, gdyż czekanie wozów z końmi oraz dłuższe zatrudnianie ludzi, musi znaleść rekompesatę w wyższej cenie. Nadwyżkę tę obliczają handlarze na 220.000 kor. rocznie, które publiczność będzie musiała zapłacić.

Komitet zagraniczny P. P. S. zwraca uwagę wszystkich towarzyszów oraz osób, życzących sobie wrócić do zaboru rosyjskiego, że nie jest w stanie udzielać środków na drogę wszystkim zgłaszającym się. Tylko towarzysze, co do których nastąpiło porozumienie z organizacyą krajową, mogą liczyć na pomoc. Ostrzega się przeto wszystkich, że zapomogi będą udzielane tylko tym towarzyszom, którzy zgłosili się do K. Z. P. P. S. zawczasu i uzyskali odpowiedź przychylną. Nikt inny nie może liczyć na zapomogę.

Komitet zagraniczny P. P. S.

Arcybiskup Bilczewski w roli obszarnika-wyzyskiwacza. Wieś Obroszyn w powiecie gródeckim należy do arcybiskupa lwowskiego. Zdawałoby się, że arcybiskup lwowski, który pisuje tak piękne listy pasterskie, wprowadzi w czyn słowa miłości chrześcijańskiej i będzie świecił przykładem innym obszarnikom co do ludzkiego obchodzenia się i opłacania robotników. Dzieje się jednak inaczej; arcybiskup płaci chłopom, którzy pracują na jego gruntach, 25 do 30 centów dziennie!

Dotychczas znosili chłopi cierpliwie jarzmo wyzysku. Duch buntu zawitał jednak i do Obroszyna. Chłopi, tak polscy jak i ruscy, zażądali, o zgrozo, korony dziennie! Zuchwałe to żądanie rozgniewało ogromnie miejscowego proboszcza, ks. Wacława Schwarza. Na kazaniu w kościele zgromił ksiądz ostro swoje owieczki, wykrzykując: łajdaki, każecie sobie koronę dziennie płacić! Gdybym był Panem Bogiem, zarazbym na was karę zesłał!

Ks. Schwarz i arcybiskup Bilczewski uważają tedy żądania chłopów za grzech śmiertelny. Szczęście doprawdy, że ksiądz nie jest Panem Bogiem!

Możeby ks. Schwarz, zamiast wymyślać chłopom, pilnował lepiej swego 18-letniego syna, którego trzyma za kościelnego! Możeby też nie brał od chłopów za pogrzeby po 30 złr.?

Jarosławska policya czuje się obrażoną. Przed lwowskim trybunałem przysięgłych odbyła się 6 bm. rozprawa przeciw tow. Arturowi Seelibowi, b. redaktorowi „Tygodnika jarosławskiego“, w którym dnia 12 marca 1905 roku pojawiła się notatka pt. „Nasza policya“, zarzucająca policyantom jarosławskim, że nocami w poczekalni kolejowej okradają podróżnych. W imieniu jarosławskiej policyi oskarzał dr Dwernicki, bronił podsądnego dr Löwenharz. Sprawa ta rozpatrywaną była już trzy razy w sądzie. Najpierw odroczono pierwszą rozprawę dla wezwania nowych świadków, na drugiej rozprawie zapadł wyrok uwalniający. Na skutek wniesionego zażalenia nieważności, trybunał kasacyjny zniósł ten wyrok uwalniający i polecił rozpisać nową rozprawę. Wczoraj po przesłuchaniu kilku świadków, sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie w kierunku obrazy czci, siedmiu głosami, a pięciu zaprzeczyli, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Klerykalne uprowadzanie dzieci. Przed sądem obwodowym w St. Pölten (Austrya Dolna) toczył się 4 b. m. proces karny przeciw nauczycielce Fryderyce Büchel o nakłanianie do niemoralnych czynów i uprowadzenie małego chłopca. W r. 1901 wzięła Büchel swego 14-letniego ucznia Franciszka Szepsana do swego domu, żyła z nim jak w małżeństwie, a dla zatarcia swej zbrodni uprowadziła go do klasztoru w Belgii. Usiłowania rodziców i władz do odszukania chłopca były bezskuteczne. Dopiero przed kilku miesiącami przypadkiem odkryto Szepsana, który zaopatrzony przez uwodzicielkę w fałszywe papiery legitymacyjne uczył się w klasztorach belgijskich i rzymskich na księdza. Na rozprawie wyszły ohydne szczegóły z pożycia starszej kobiety z małoletnim chłopakiem, którego pobożna kobieta w ten sposób przygotowywała do stanu duchownego. Zasądzono ją na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Proces o odszkodowanie przeciw policyi. Dnia 19 kwietnia br. odbyły się w Wrocławiu demonstracye strejkujących robotników metalowych, podczas których policya urządziła atak i zraniła kilkunastu ludzi. Robotnikowi Biewaldowi, który w demonstracyi udziału nie brał, tylko stał jako widz w sieni swego domu, odrąbał policyant szablą lewą rękę, czem uczynił go niezdolnym do pracy. Charakterystycznem jest, że ów policyant nie zgłosił się i dotychczas nie odkryto sprawcy tego bestyalskiego czynu. Biewald zaskarżył gminę m. Wrocławia jako utrzymującą policyę o odszkodowanie, żądając 5000 marek jednorazowego odszkodowania i rentę w kwocie 219 do 307 marek kwartalnie. Rozprawę odroczono dla przesłuchania świadków.

Samobójstwo przed frontem. Podczas cwiczeń 178 pułku piechoty w Metzu w obecności generała wystąpił z szeregu żołnierz Langes i przed oczyma całego pułku zastrzelił się z własnego karabinu. Przyczyną ma być niechęć do życia wskutek utraty matki, oraz liczne kary wojskowe.

Proces Rożestwieńskiego. Telegramy doniosły, że w Petersburgu zaczął się proces przeciw admirałowi Rożestwieńskiemu, który całą winę przyjął na siebie, żądając surowej kary. Akt oskarżenia podaje następujące szczegóły poddania się admirała: Gdy został na statku admiralskim „Kniaź Suworow“ kilkakrotnie zraniony, przeniesiono go na torpedowiec „Bujny“. Po zaopatrzeniu go przez chirurga Kudinowa zapytał admirał: „Co się stało z Suworowem? Czy jest biała chorągiew?“ Zaraz potem zemdlał, ale jego pytanie o białą flagę zdemoralizowało odrazu załogę. Admirał zasnął, a w tym czasie torpedowce japońskie otoczyły „Bujnego“. Przeniesiono rannego, pogrążonego w śnie na torpedowiec „Biedowoj“, który przebił się i zmykał do Władywostoku. Oficerowie odbyli naradę i uchwalili wywiesić białą flagę, ale komendant Ilatowicz się sprzeciwił, czekając rozkazu admirała. Wszyscy tedy poszli, aby go obudzić. Przechodząc przez pokład, widzieli, że żołnierze robią z prześcieradeł białą flagę. Oficer Wurm zatytał ich, co to znaczy, a oni odrzekli, że przecież sam admirał jeszcze na torpedowcu „Bujnym“ zapytywał, czy jest biała flaga. Admirała nie można się było dobudzić.

Lekarz Trzelewski oznajmił, że przed chwilą opatrywał go, ale to go tak zmęczyło, że oto leży bez czucia, lecz przed opatrunkiem mówił coś do sternika Michajłowa. Wezwano więc sternika, który rzekł: „Admirał kazał sygnalizować „Groźnemu“, aby umykał do Władywostoku, a po chwili dodał, że trzeba się poddać. Gdy oficerowie wrócili na pokład, biała flaga już powiewała na maszcie, a japoński okręt „Sazanami“ brał „Biedowego“ na sznur holowniczy.

Z doli krakowskiej straży ogniowej miejskiej. Nie wielu radców miejskich jest poinformowanych w tej sprawie, a zapewne i p. prezydentowi nie jest wiadomem, jak uciążliwe są warunki służby dla personalu straży ogniowej, która nie ma wprost ani jednego dnia wolnego w roku. Są w Krakowie cztery oddziały (plutony) straży, które codziennie zmieniają się w służbie tak, że praca ich rozdziela się nie na cały tydzień, lecz co 4 dni powtarza się ta sama czynność bez zmian. I tak np. weźmy pluton I-szy: Rozpoczyna on służbę w poniedziałek ostrem pogotowiem, cały dzień ubrany każdy przez 24 godzin, gotów każdej chwili do wyjazdu. Po tak męczącej służbie ma każdy z tego plutonu dzień następny rzekomo wolny zupełnie od służby. Ale faktycznie straż pożarna dzień ten zużywa na dozorze przy zamiataniu i skrapianiu ulic, dalej musi pełnić służbę na widowiskach publicznych, w teatrach i cyrkach, a także i przy ślubach i pochodach klerykalnych i narodowych.

Otrzymuje wprawdzie wynagrodzenie za czas stracony i za pozbawienie jedynego dnia wolnego od służby na widowiskach teatru ludowego, cyrku i t. p., ale właśnie gmina m. Krakowa urządza się najdowcipniej, bo za służbę w teatrze miejskim nie otrzymują strażnicy zgoła nic, chociaż muszą w liczbie 12 po kilka, a nawet kilkanaście godzin pełnić tam służbę w pełnym rynsztunku podczas swego wolnego czasu. Dzieje się to zwłaszcza w niedzielę i święta, gdy w teatrze są dwa przedstawienia i strażacy bezpłatnie do dzisiaj pełnią w te dnie służbę od godz. 2 po południu do 11 w nocy. Obecnie, gdy zjechała opera, przedstawienia odbywają się codziennie i przez cały ten czas straż ogniowa pozbawiona jest kompletnie wolnych chwil dla siebie, bez żadnego wynagrodzenia ze strony gminy. Że ten brak wolnego dnia nie jest przesadą, przypatrzmy się dalszemu rozwojowi służby na trzeci i czwarty dzień.

Trzeciego dnia po tym dniu rzekomo wolnym, pełnią lżejszą służbę jako pogotowie drugie, jednak nie wolno nikomu ani krok ruszyć się z koszar: trzeba być gotowym i na alarm każdej chwili wyjechać do ognia po pierwszem pogotowiu, a przynajmniej zastąpić je w koszarach do ognia innego. W dniu czwartym pełnią służbę, jako pogotowie trzecie; nie wolno znowu nikomu wyjść bez specyalnego zezwolenia naczelnika poza obręb kasarni, gotowi również każdej chwili do wyjazdu.

W dniu piątym służba się rozpoczyna na nowo ostrem pogotowiem — potem dzień rzekomo wolny i tak dalej z dnia na dzień, z roku na rok.

Stosunki takie nie są ani normalnymi, ani ludzkimi. Zaradzić temu jest obowiązkiem gminy; w pierwszym rzędzie winna dawać innym przedsiębiorstwom prywatnym dobry przykład.

Zanim jednak reorganizacya straży przyjdzie do skutku przez utworzenie jeszcze jednego plutonu, aby w ten sposób jeden dzień pozostawał tym biednym ludziom zupełnie wolnym od ciężkich obowiązków zawodowych, należy im wynagradzać przynajmniej czas stracony w służbie dla gminy przy teatrze miejskim, który oni są zmuszani bezpłatnie do dzisiaj oddawać na usługi teatru. Sądzimy, że p. prezydent wyda takie zarządzenie już teraz, przez czas trwania opery; z powodu bowiem tych letnich przedstawień znikła dla straży ostatnia chwila wolna od ciągłej pracy.

Prof. Baudouin de Courtenay z Petersburga wygłosi w poniedziałek 9 lipca, o godz. 8 wieczór w Krakowie, w sali muzeum techniczno-przemysłowego odczyt pod tyt.: „Autonomia Polski“. Wstęp 40 hal.

Przygody separatystów. Z Przemyśla donoszą nam: Na sobotę d. 7 b. m. po południu zwołali separatyści publiczne zgromadzenie ludowe w

Przemyślu. Na zgromadzeniu tem jednak okazała się ogromna większość naszych towarzyszów, a zaledwie garstka separatystów, którzy między robotnikami żydowskimi w Przemyślu nie mogą znaleźć gruntu. Widząc, że są w mizernej mniejszości, separatyści nie chcieli dopuścić do wyboru przewodniczącego, lecz zamianowali Fasta przewodniczącym. Na to nie chciała się zgodzić ogromna większość zgromadzonych i zaprotestowała przeciw temu. Gdy jednak separatyści chcieli pogwałcić zgromadzenie, powstała wrzawa i — komisarz rozwiązał zgromadzenie. Separatyści usiłowali wywołać bójkę; niektórzy z nich z nożami w ręku rzucili się na naszych towarzyszów, których zimnej krwi jedynie zawdzięczyć należy, że tym smarkaczom separatystycznym nie połamano kości. Jako epizod humorystyczny dodać należy, że separatyści przyszli na to zgromadzenie z rewolwerami — nienabitymi...

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.

Niedziela 8 lipca: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Jonesa.

Poniedziałek 9 lipca: „Lohengrin“, opera w 3 akt. Ryszarda Wagnera.

Wtorek 10 lipca: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Środa 11 lipca: „Cavalleria rusticana“, opera Mascagniego, i „Pajace“, opera Leoncavalla.

Czwartek 12 lipca: „Werther“, opera w 4 aktach Masseneta. (Nowość! Po raz pierwszy).

Piątek 13 lipca: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Sobota 14 lipca: „Żydówka“, opera w 5 akt. Halevy'ego.

Niedziela 15 lipca: „Chopin“, opera w 4 aktach, po raz 3.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara (hotel Drezdeński).

Od poniedziałku 9 lipca przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. wpół do 8 wieczór.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6) W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych

Znaczenie orzecha kokosowego w Europie. Orzech kokosowy, który jest we wielu krajach gorących uniwersalnym środkiem spożywczem zyskuje także i w Europie coraz więcej na znaczeniu, ponieważ u nas tłuszcz jest niezmiernie drogi, z powodu niezwykle wysokich cen mięsa.

Orzech kokosowy posiadający nadmiernie tłuszcz, zostaje na słońcu suszony, następnie po starannym czyszczeniu bardzo lekko wyciskany. Ten pierwszy olej służy do wyrabiania tłuszczu do potraw „Ceres“, reszta do wytwarzania gorszych tłuszczów, które jednakowoż również do użytku masowego się nadają.

Przedsiębiorstwo szczegolnego rodzaju powstało przed blisko rokiem w Siebenhirten pod Wiedniem a mianowicie: **chemiczne zakłady przemysłowe J. Russo** — filia powszechnie znanej od ćwierć wieku istniejącej firmy „Fallnichts Laboratorium G. m. b. H.“ w Eidelstadt obok Hamburga. Przedsiębiorstwo to ma pewne znaczenie publiczne o tyle, że w pierwszym rzędzie rozchodzi się o to, by szukającym zarobku wskazać drogę przemysłu, przez co budzi się ochotę do przemysłu. Jak to możliwe jest bez wielkich kapitałów, a nawet z małymi środkami materyalnymi objaśnia katalog tej firmy, który we formie miesięcznika pod tytułem „Der Erwerb“ (15 rok) wychodzi i każdemu darmo przez firmę: Chemisches Industriewerk J. Russo, w Siebenhirten obok Wiednia bywa przesłany.

Z CARATU.

W obronie rady robotniczej.

Petersburg, 7 lipca. W dzielnicy wyborskiej odbyło się wczoraj zgromadzenie z udziałem 6000 osób. Uchwalono rezolucyę protestującą przeciw procesowi, wdrożonem przeciw delegatom Rady robotniczej. Postanowiono jak najrychlej wybrać nową radę robotniczą.

Przerwa na kolei bajkalskiej.

Petersburg, 7 lipca. Kolej bajkalska musiała wstrzymać ruch z powodu zawalenia toru przez spadłą skałę. Na jeziorze bajkalskiem podjęty będzie ruch zapomocą łamaczy lodów.

Podpalenia na okrętach.

Petersburg, 7 lipca. Jak donosi »Nowoje Wremia« z Rybińska, tamtejsza giełda zaniepokoiła się depeszami agentów asekuracyjnych, którzy donieśli o licznych wypadkach podpaleń na okrętach zbożowych, zdążających do Petersburga. Spostrzegać się także dają liczne wypadki umyślnego zatopienia barek.

Zniesienie stanu wojennego w Królestwie.

Petersburg, 8 lipca. „Wiek XX.“ donosi, że generał Skałon rozesłał zapytania do wszystkich gubernatorów w Królestwie Polskiem, czy nie uważają za stosowne znieść stan wojenny w Królestwie.

Katastrofa kolejowa.

Sosnowiec, 8 lipca. Wczorajszej nocy koło Sobkowa zderzył się pociąg wojskowy z towarowym, idącym z Kielc. Trzy osoby ze służby kolejowej i 5 żołnierzy zabitych; 50 osób rannych.

Bunty wojskowe.

Petersburg, 7 lipca. »Russk. Inwalid« zaprzecza wiadomości, jakoby w pułku wyborskim powstały rozruchy.

Kolonia, 8 lipca. Dzienniki przynoszą coraz więcej wieści o buntach w wojsku. „Nasza Żiźń“ donosi, że w pawłowskim pułku gwardyi pewien szeregowiec wypoliczkował oficera, znęcającego się nad żołnierzami. Inni żołnierze stanęli po stronie swego towarzysza. W Sebastopolu odbyły się dwa zgromadzenia żołnierskie, jedno z udziałem 1000, drugie 400 żołnierzy. Na obu uchwalono popierać partyę robotniczą w Dumie. Dalej donoszą, że i załoga pancernika „Pantałejmon“ odbywa zgromadzenia. Władze są zaniepokojone. Admirał Czuchnin nie śmie opuszczać swego mieszkania.

Petersburg, 8 lipca. »Riecz« donosi z Odessy, że w garnizonie tamtejszym krąży odezwa z podpisami wielu oficerów i żołnierzy, wzywająca armię do połączenia się z ludem i Dumą, celem wywalczenia wolności. — Jeśli armia zsolidaryzuje się z ludem, stworzy się sojusz, którego nikt nie zwycięży.

Londyn, 8 lipca. Z Władywostoku donoszą, że wskutek buntu wojskowego panuje tam zupełna anarchia. W starciach ulicznych krew leje się strumieniami. Rewolucyoniści zabrali kilka armat, z których strzelają do kozaków, zadając im ciężkie straty. Natomiast atak rewolucyonistów na magazyny dynamitu kozacy odparli.

Londyn, 8 lipca. „Daily Telegraph“ donosi z Nagasaki: Załoga parowca „Kolonia“, który wrócił z Władywostoku, opowiada, że zmuszona była opuścić port tamtejszy z powodu rozruchów. — W Charbinie stracono podobno 600 osób za udział w spisku.

Przeciw Dumie.

Petersburg, 8 lipca. Wczoraj odbyło się za miastem zgromadzenie, zwołane dla zwalczania rewolucyi. Słychać, że przygotowuje się pogrom w centrum miasta. Zgromadzenie zamiejskie było bardzo burzliwe. Zdaje się, że obecnie odbywa się w Petersburgu kongres czarnych sotni z całej Rosyi.

Petersburg, 8 lipca. Coraz częściej odbywają się tu zgromadzenia ludowe po ulicach w pobliżu Dumy, co w kołach politycznych wywołało wielkie zaniepokojenie. Policya rozpędzała zgromadzenia te siłą, przyczem przychodziło do krwawych starć z tłumem.

Finanse rosyjskie.

Petersburg, 8 lipca. Przy obradach w Radzie ministrów nad pomocą dla gubernij dotkniętych głodem, wyraził się Kokowcew bardzo sceptycznie o położeniu finansowem. Mimo pożyczki deficyt będzie wynosił zapewne 130 mil. rbs., bo wydatki wojenne fałszywie obliczone i wynoszą o wiele więcej. Nowa pożyczka jest niemożliwą, bo rosyjskie walory stoją niżej nawet od argentyńskich.

DUMA.

Petersburg, 7 lipca. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy prof. Szczepkin omawiał szczegółowo zajścia białostockie poczem oświadczył, że policya sama brała udział w pogromie i zarekwirowała wojsko. Dopiero żydzi zorganizowali samoobronę, która się okazała skuteczną. Mówca dowodzi nieprawdziwości oficyalnego przedstawienia zajść, których szczegóły pochodzą od szefów wojskowych i od policyi. Główną przyczyną pogromu było to, że koła urzędowe identyfikują żydów z anarchistami, a wszelkie usiłowania żydów celem samoobrony oznacza się jako rewolucyę. Duma powinna zorganizować milicyę, aby przeszkodzić wybuchowi pogromów i uchwalić ustawę, upoważniającą żołnierzy, aby odmawiali posłuszeństwa nielegalnym rozkazom swych komendantów. Jeżeli Duma okaże się bezsilną, wówczas Rosya będzie musiała się przypatrywać, jak wkroczą państwa europejskie, a to nietylko ze względów humanitarności, ale także ze względów finansowych. Mowca twierdzi, że rząd rosyjski naśladuje politykę turecką. Rosya sama nie jest upokorzoną, gdyż naród rosyjski nie ma nic wspólnego z swym rządem, który nie posiada zaufania Dumy.

Poseł Jakobsohn oświadcza, że nie ma wiele do dodania do wywodów Szczepkina. Mowca oświadcza, że w Białymstoku proszono go, aby doniósł Dumie, na jakie męczarnie narażeni są żydzi. Polityka rządu jest jasna. Chce on utopić ruch wolnościowy we krwi najsłabszej części ludności. Rosya i naród rosyjski są niewinni. Natomiast rząd okrył się hańbą.

Ks. Atanaziew wygłosił krótką, w centrum i na lewicy bardzo żywo oklaskiwaną mowę, w której dał wyraz uczuciom bólu i oburzeniu z powodu zajść w Białymstoku.

Na tem obrady odroczono do dzisiaj.

Duma przystąpiła następnie do obrad nad wnioskiem ministra skarbu o uchwalenie sumy 50 milionów rubli dla ludności dotkniętej głodem.

Ks. Lwow przedstawił straszne sceny z okolic, dotkniętych głodem.

Sprawozdawca komisyi budżetowej prof. Herzenstein zaznacza, że minister skarbu uznał opłakany stan rosyjskich finansów i zaproponował uchwalenie podjęcia pożyczki. Mowca odrzuca tę propozycyę i proponuje imieniem komisyi zawotowanie tylko 15 milionów. Reszta żądanej sumy powinna być uzyskana przez zmniejszenie wydatków o dokonanej rewizyi budżetu. Mowca daje wyraz przekonaniu, że minister potrafi ograniczyć wydatki na b. r. Tylko ta droga może być przez Dumę akceptowana, nie zaś droga pożyczki.

Minister skarbu bronił swego projektu i oświadczył, że nie można zredukować budżetu.

Pos. Herzenstein odpowiedział kilku ironicznemi uwagami.

Pos. Jolles wykazał szereg wydatków zupełnie niepotrzebnych.

Pos. Rodiczew oświadcza, że najlepszym środkiem do podniesienia rosyjskiego kredytu jest dymisya gabinetu. Każda pogłoska o dymisyi powoduje zwyżkę na giełdach w papierach rosyjskich.

Minister skarbu odpowiedział krótko, poczem, wśród oklasków na skrajnej lewicy opuścił salę obrad.

Petersburg, 7 lipca. (Pet. ag. tel.). Duma przyjęła wniosek rządu w sprawie złagodzenia głodu i nędzy, z poprawką uchwaloną przez komisyę budżetową, według której zamiast wymaganych przez rząd 50 milionów rubli na złagodzenie nędzy przeznacza się tylko 15 milionów rubli, reszta zaś ma być uzyskaną przez zmniejszenie wydatków i oszczędności. Odrzucono wniosek socyalistów, aby rząd przez zniesienie policyi i przy pomocy środków z domen koronnych itd. uzyskał te 50 milionów rubli.

Sejm węgierski.

Cofnięcie przedłożeń ugodowych.

Budapeszt, 7 lipca. Dzienniki omawiają cofnięcie przedłożeń ugodowych przez rząd w parlamencie austryackim.

„Pester Lloyd“ sądzi, że Austrya i Węgry ściskane są żelazną obręczą przez traktaty handlowe zagranica, a dążności separatystyczne nie mogą być teraz przeprowadzone, czy życzyłaby sobie tego Austrya, czy Węgry. Jeżeli jednak Austrya chce to przeprowadzić, nie znajdzie na Węgrzech żadnego oporu. Cofnięcie przedłożeń ugodowych nie ma wielkiego znaczenia, obojętnem jest bowiem, czy one leżą niezałatwione w parlamencie, czy też w biurku prezydenta ministrów.

„Bud. Hirlap“ pisze: Jeżeli bar. Beck chciał Węgry przestraszyć, to — omylił się. Dla Węgier kwestya walki jest obecnie korzystna ze względu na sytuacyę za granicą. Austrya w ewentualnej wojnie finansowej może liczyć na poparcie Niemiec, nie będzie jednak leżało w interesie ani Francyi, ani Anglii, aby Austrya i Niemcy zwyciężyli Węgrów.

„Pesti Naplo“ oświadcza, że krok bar. Becka nie uczynił na Węgrzech żadnego wrażenia.

Budapeszt, 8 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego dr Wekerle odpowiedział na interpelacyę Zboraya w sprawie konfliktu cłowego z Serbią. Wekerle oświadczył, że polityka wobec Serbii nie może być polityką jednego stronnictwa, tylko całego narodu. Stanowisko Węgier wobec państw bałkańskich jest: poparcie postępu i niezawisłości państw bałkańskich, oraz utrzymanie *status quo* bez utrzymania jakiejkolwiek ekspanzyi.

Omawiając istotę konfliktu, oświadcza, że Serbia nie chce przyznać Austro-Węgrom żadnych koncesyj, sama natomiast żąda bardzo wielkich, szczególnie na polu weterynaryi. Wobec tego zamknięcie granicy serbskiej stało się konieczne. Co zaś do zarzutów, uczynionych hr. Gołuchowskiemu, zapewnia, że hr. Gołuchowski z całą energią bronił interesów Węgier i zachował się pod każdym względem nadzwyczaj życzliwie i lojalnie dla interesów węgierskich.

Odpowiedź przyjęto do wiadomości wszystkimi głosami przeciw głosom narodowców.

DELEGACYE.

Wiedeń, 7 lipca. Delegacya austryacka przyjęła kredyt okupacyjny. Następnie stwierdzono zgodność uchwał delegacyi austryackiej z węgierską i przyjęto w trzeciem czytaniu wspólny budżet, oraz rezolucye, proponowane przez komisyę budżetową. — Poseł Dulęba referował wniosek posła Steina w sprawie zapraszania ministrów austryackich na posiedzenia delegacyi.

Mówca wniósł odrzucenie wniosku ze względu na to, że wymaga on zmiany regulaminu. W głosowaniu przyjęto wniosek referenta, poczem porządek dzienny został wyczerpany.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyraził w imieniu cesarza delegatom uznanie i podziękowanie za pełną poświęcenia i patryotyczną pracę.

Poseł Bärnreither wyraził podziękowanie prezydentowi za prowadzenie obrad. Prezes Lobkowitz podziękował za poparcie i pracę, poczem sesyę delegacyjną zamknięto.





TELEGRAMY.

Wiedeń, 7 lipca. Z Franzensbadu donoszą, że umarł tam bawiący na kuracyi Maurycy Byk, brat zmarłego niedawno posła Emila Byka.

Wojna cłowa austryacko-serbska.

Budapeszt, 7 lipca. W sejmie węgierskim poseł Zboray zgłosił interpelacyę w sprawie zamknięcia granicy serbskiej.

Budapeszt, 8 lipca. W komisyi skarbowej przy dyskusyi nad budżetem ministerstwa handlu oświadczył Kossuth w sprawie onegdajszych wywodów bar. Becka że ze strony austryackiej fałszywie pojmują sytuacyę Węgier. Sojusz cłowy już w r. 1897 przestał istnieć, a więc w sprawach cłowo-handlowych nie było legalnej podstawy i dopiero w r. 1899 weszliśmy w stan ex lex samoistnego obszaru cłowego. Widzimy, że w Austryi sądzą, iż jeszcze ciągle istnieje legalnie wspólny obszar cłowy austro-węgierski, mimo, iż go nie ma. Dlaczego więc nas za to atakują, jeżeli chcemy uporządkować według naszych ustaw sprawy cłowo-handlowe.

Nadto nie narusza się wcale praw Austryi. Bar. Beck kopnął wczoraj ugodę zawartą między Koerberem a Szellem, a z oświadczenia, jakie dał, widzimy, że austryacki prezydent ministrów nie uwzględnia żyjących ustaw węgierskich i ich mocy obowiązującej. Według dzienników twierdzi on, że ugoda cłowa między Koerberem a Szellem nie została na Węgrzech przedłożoną parlamentowi. To nie jest słusznem. Nawet w komisyi ją przyjęto. W Austryi także z ugodą Banffy-Badeni nie postąpiono według słuszności. Ugoda ta została wtedy na Węgrzech wykonaną, a rząd austryacki nawet jej nie przedłożył Radzie państwa. Tak samo zamierza teraz postąpić z ugodą Koerber-Szell. Wkońcu wyraził minister zdanie, że komisya nie zażąda od niego natychmiastowej odpowiedzi, co zamierza uczynić wobec postąpienia rządu austryackiego, może jednakże zapewnić, że będzie strzegł interesów węgierskich. Zawrzemy z Austryą traktak cłowy, a jeżeli to nie będzie możliwem, nastąpi wzajemność aż do r. 1917.

Sejm pruski.

Berlin, 8 lipca. Nowa ustawa szkolna została wczoraj w Izbie panów ostatecznie przyjęta w formie uchwalonej przez Izbę posłów sejmu pruskiego. Według tej ustawy wszędzie, gdzie dotąd istniała szkoła symultaniczna, ma być z reguły szkoła wyznaniowa.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 7 lipca. Generał Mercier ogłasza pismo, wystosowane do prezydenta trybunału kasacyjnego, w którem występuje przeciw plaidoyer generalnego prokuratora państwa, tak przeciw formie jak i treści, zaznaczając, że odzywa się dlatego, ponieważ zarzuty są nietylko przeciw niemu wymierzone — ale także przeciw świadkom i sędziom wojskowym, których stanowisko nie pozwala na obronę. Wobec wszelkich oskarżeń tylko wtenczas publicznie wystąpi, jeżeli zostanie zarządzona nowa rozprawa przed sądem wojennym.

Parlament francuski.

Paryż, 7 lipca. W Izbie dep. Basly (soc.) wniósł interpelacyę z powodu, że towarzystwa kopalniane obecnie zmuszają robotników wbrew przepisom ustawy do pracy dodatkowej i wzywa rząd do usunięcia tych nieprawidłości.

Uwięzienie anarchisty.

Altona, 7 lipca. Anarchista Rosenberg, w którego dawniejszem pomieszkaniu w Waszyngtonie znaleziono podczas rewizyi przyrządy do fabrykacyi maszyn piekielnych, a który 1 maja wyjechał stamtąd do Hamburga, został wczoraj tu aresztowany.

Z fabryki sanockiej.

Klerykalne chuligany.—Stosunki w fabryce.

Z Sanoka piszą nam:

Po odbytem publicznem zgromadzeniu ludowem 24-go z. m. lizunie z chrześcijańskiej organizacyi zapałali wściekłością do partyi socyalistycznej, ponieważ dzielne wywody tow. Emila Bobrowskiego utkwiły w pamięci niektórych członków organizacyi chrześcijańskiej i zburzyły ich zapatrywania. Na gwałt więc zwołali poufne zgromadzenie, które się odbyło 29 z. m.: przybył na nie Botowicz, drukarz z Krakowa. I znów usłyszeliśmy gromy na socyalistów a przeważnie na tow. dr. Emila Bobrowskiego. Na zgromadzenie to przybyło kilkudziesięciu naszych towarzyszy, ale lizunie odmówili im zaproszeń, tylko na wielkie prośby wpuszczono do sali tow. Komorowskiego. Po wywodach Botowicza zabrał głos tow. Komorowski, odpierając wszelkie zarzuty, którymi obciążył partyę Botowicz. W tej chwili zerwał się przewodniczący zgromadzenia, patentowany lizuń fabryki. niepozwalając mu dalej mówić a banda z chrześcijańskiej organizacyi zaczęła krzyczeć, tak, że tow. Komorowski musiał opuścić salę. W chwili, gdy wychodził ze sali, jeden z chuliganów znany strejkbrecher z Borysławia, Zambeli uderzył bokserem tow. Dziubę w bok, na co nasi towarzysze bardzo się oburzyli i dzięki tylko energicznym wystąpieniom starszych towarzyszy do awantury nie przyszło. W tej chwili ukazał się wójt z Posady Olchowskiej Kluska z dwoma policyantami, wzywając do rozejścia się naszych towarzyszy. Za chwilę znów fiakrem z miasta przybyło dwóch żandarmów. Czarna banda rzucała się jakby opętana.

Na zgromadzeniu tem uchwalono następujące rezolucye: »Polscy robotnicy chrześcijańscy w dzień wybuchu strejku masowego wszyscy pracować będą«, na co banda chuliganów odpowiedziała: »wszyscy«. Druga rezolucya: »Jeżeli wybuchnie strejk wywołany przez organizacyę socyalistyczną, wszyscy robotnicy chrześcijańscy pójdą do pracy oraz uciekną się pod osłonę zarządu fabryki i temuż będą przychylni, a w miejsce strejkujących będą dawać robotników swoich«. Lizunie ci mieli się udać do zarządu fabryki, aby tenże nie pozwolił naszym towarzyszom wołać za nimi »Biały Gapon« i widocznie, że tak uczyniono, bo inżynier Plinkiewicz zaraz na drugi dzień tj. 30 zm. trzech towarzyszy giserskich wydalił. Ale niezłomna solidarność robotnicza w fabryce sanockiej doprowadziła do tego, że giserzy w tej chwili pracę porzucili, żądając cofnięcia wypowiedzenia, co widząc Plinkiewicz zmiękł i zaraz żądaniu zadość uczynił.

Klerykalny »Postęp« z dnia 17-go z. m. napada na towarzyszy lakierników z fabryki sanockiej, że ci wyrzucili z pracy lakiernika Dziurkiewicza: tym pankom na to odpowiadamy. że zdrajcy sprawy robotniczej to się już dawno należało. Przy tej sposobności przytoczymy fakt, jakiego dopuścił się członek organizacyi chrześcijańskiej, Mikołaj Nazarkiewicz. W fabryce sanockiej pracował ślusarz Karol Multarzyński a nawet w partyi Nazarkiewicza i u tegoż mieszkał, razem z nim wszędzie chodził. Naraz nie spodobał się Nazarkiewiczowi, począł więc szukać sposobności, by go wygryźć z fabryki. Posunął więc swoją bezczelność tak daleko, że posądził Multarzyńskiego, iż on utrzymuje miłostki z jego żoną. Udał się więc do radcy Drewnowskiego z prośbą, aby Multarzyńskiemu wymówił pracę; prośbie jego uczyniono zadość. Gdy 14 dni minęło, Multarzyński przeniósł się do innego warsztatu, a Nazarkiewicz w tej chwili pobiegł ponownie do Drewnowskiego i doprowadził do tego, że Multarzyńskiego wyrzucono z fabryki. Ale to wszystko zamało było mściwemu lizuniowi, wniósł więc oskarżenie na Multarzyńskiego do c. k. prokuratoryi państwa, która wytoczyła śledztwo przeciw Multarzyńskiemu, jednak po przesłuchaniu świadków oskarżenie odrzucono. Zapytujemy tych panów z chrześcijańskiej organizacyi, czy to nie był nikczemny gwałt dokonany na niewinnym robotniku? Przy lada sposobności na każdy zarzut i gwałt tych klerykalnych lizuniów, zorganizowani robotnicy dosadnie odpowiedzą.

Prokuratorya państwa wytoczyła śledztwo ośmiu towarzyszom kowalom o zbrodnię z § 98, której się mieli dopuścić na znanym prowokatorze i intrygancie Janie Ziębie, pomocniku fabrycznym. Dnia 3-go lipca b. r. przesłuchano kilkunastu świadków a oskarżonych jeszcze nie. Dzień 3 i 4 bm. był dniem żandarmów. pięciu aż chodziło po drodze prowadzącej do fabryki.

Klerykalni lizunie fabryczni wraz ze swoją szmatą »Podstępem« zarzucają zorganizowanym robotnikom w Sanoku, że ci przez organizacyę zmiejszyli zarobki w fabryce. Na bezczelne kłamstwo zorganizowani robotnicy sanoccy, których jest przeszło 300 a nie 100 jak szmatka ta pisze, odpowiadają tylko pogardą. Ceny akordowe tylko z powodu braku organizacyi zawodowej były zawsze przez zarząd fabryki redukowane. I dziś robotnicy nie należący nawet do organizacyi przyznają, że organizacya zawodowa dużo dobrego zrobiła, bo przez nią robotnik stał się świadomym i niepozwala się ignorować bądźjakiemu posiepakowi. I dziś wyjazł szydło z worka, bo gdy zarząd fabryki zobaczył, że robotnicy nie pozwalają się tak krzywdzić jak dawniej, udał się do swoich lizunów aby organizacyę »białych gaponów« wprowadzić w życie, a inne zniszczyć. Organizacya »białych« będzie zarządowi na rękę, kierują nią różne Sęki, Buczki, i inne zausznicy. Robotnicy sanoccy dziś jeszcze mogą wykazać, ile redukcyj zarząd fabryki cofnął, dzięki tylko organizacyi zawodowej socyalistycznej a nie »gaponom«.

Dnia 21 z. m. odbyło się poufne zebranie partyjne, na którem komitet miejscowy złożył sprawozdanie z działalności i przedłożył rachunki. Wybrano zarazem komitet miejscowy, w skład którego weszli: przewod. Marcin Komorowski, zast. przewod. Mateusz Iwanowicz, sekr. Wilhelm Topinek, skarbnik Władysław Grzeczyński, Franciszek Wawszkiewicz, Jan Wiśniowski i Stanisław Boczarski. Wszelkie przesyłki należy przesyłać pod adresem: Wilhelm Topinek, fabryka wagonów, Posada Olchowska.

Chcemy przestrzedz robotników przed oszukańczemi ogłoszeniami, jakie rozrzuca zarząd sanockiej fabryki po różnych pismach. Zarząd ogłasza się, że potrzebuje kowali, lakierników, stolarzy do roboty, a tymczasem sprawa inaczej się przedstawia. Po tygodniu lub dwóch zarząd wydala robotników z fabryki, nie robiąc sobie nic z tego, iż przez swe fałszywe postępowanie oderwał robotnika od pracy w innem miejscu, aby go potem wyrzucić na bruk.

Fabryka sanocka to stara rudera, w której brak prymitywnych urządzeń tak dla roboty samej, jak i zabezpieczenia robotników od wypadków. Płace są bardzo marne, a co wstrętniejsze — zarząd lepiej płaci i lepsze roboty daje swym lizuniom i denuncyantom z chrześcijańskiej organizacyi, którą zarząd rękami i nogami popiera, byle zgnębić naszą organizacyę. Fabryką zarządza dyrektor komercyalny Edziatowicz i radca Drewnowski, ludzie oparci o synekury, są tylko hamulcem na drodze rozwoju fabryki. Panowie ci oparci o swych lizuniów majstrów, zaniedbują zupełnie fabrykę. Brud, świństwo, od całych lat leżą we fabryce nie uprzątnięte. W czasie słoty woda leci na głowę robotnikom, miesza się z brudem i sprawia, iż fabryka wygląda jak stajnia. W skutek braku naczyń, robotnicy nie mogą sumiennie wykonywać robót, a przytem dzieją się liczne kradzieże, gdyż zarząd nie może postarać się o szafy z zamkami na naczynia, lecz obciąga później robotnikom z płacy i tak już marnej.

Żadne skargi i żażalenia nie pomogą, gdyż zarząd proteguje majstrów, a majstrowie bezkarnie dopuszczają się nadużyć na robotnikach. Taki p. Jajko, majster stolarski, człowiek nie mający pojęcia o swej robocie, nie zdolny do pracy szykanuje robotników. Taki Bratro zarządca w II wydziale — ex-aktor jak go nazywają, skończony głupiec, na skargi robotników odpowiada ironicznie: »wpiszcie się do czerwonych« — a zapomina o tem, jak jako posługacz harował niedawno w Rumunii. Jurkiewicz zajęty przy nitowaniu wagonów opanował majstra i rządzi się jak szara gęś. A jak ci panowie urządzają się z wypłatą za robotę akordową! Robotnik nie zawsze wykończy robotę na sobotę po południu, wówczas majster odciąga mu 8—12 K. na tę robotę do drugiego tygodnia i w ten sposób okradają robotników. Gorzej postępują z początkowymi robotnikami akordowymi. Zamiast wypłacić robotnikowi należną kwotę, majster powiada, że robota jest kiepską i nie wiele wartą — i płaci mu tyle, że robotnikowi temu prawie nic się nie dostaje. Aby usuwać ludzi z fabryki lub zmuszać ich do dłuższej pracy, chwyta się zarząd takich sztuczek: Powiada, wprawdzie mam napiętą robotę, ale jeśli będziecie robić 13 godzin na fajerant, to was zatrzymam i robotę wezmę, a jak nie, to się wynoście. Jest to tylko wybieg, służący do okradania robotnika i wyzyskiwania go. Dlatego ostrzegamy wszystkich robotników, aby nie wierzyli reklamom sanockiej fabryki, bo większego bagna fabrycznego i ciemiężenia pracujących niema nigdzie w Galicyi.

Przy końcu jeszcze jeden szczegół. W wydziale stolarskim maszynowym znajduje się rura — z wentylem — do gięcia drzewa w tak zwane bognie na dachy wozów. co uskutecznia się przez otworzenie wentyla i puszczenie pary.

Para nie mając żadnego wyjścia, conajmniej przez cztery godziny wychodzi swobodnie na salę, w której pracują stolarze, zapełnia całą salę, tak, że pracujący nie widzą się zupełnie. Para ta skraplając się i zmywając kurz i brud ze ścian i przedmiotów, kapie na ludzi, który wychodzą zmoczeni i zabrudzeni, zaś panowie: Jakób Jajko, majster i dyrektor jeżeli się znajdują, na tę chwilę opuszczają czemprędzej salę, gdyż nie mogliby w niej wytrzymać.

Na czas, w którym zwiedzał stosunki fabryczne inspektor fabryczny p. Nawratil, roboty tej zaprzestano, by ukryć przed nim rzeczywistość.

Stolarze nie mają swoich pomocników — jak bywa w innych fabrykach—by coś przyrżnąć, zanieść do maszyny na górę itd.; każdy z rzemieślników zmuszony jest sam czynności te wykonywać.

Jedną z maszyn, przez transmisyę łączy się z wałem, który jest w dole, w kanale, po każdym deszczu napełniającym się wodą. Ruch wtedy jest niemożliwy, bo pas mokry itd. Otóż pana majstra nic to nie obchodzi, każe on udać się do Boga z pretensyą, że zsyła deszcz. Dyrektor zaś p. Drewnowski, irytuje się, że przychodzą do niego z głupstwami.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Mecenas 80·—. koron, zebrane u Cechowiczów 1·—, Sandauer za marki 8 27.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Na pochybel „Słowu polskiemu“ —·50 hal., pracujący w drukarni Rippera 2·20, Uniwersyteckiej 17·—, Fischera 4·80. Poprzednio wykazano 8419·44 koron. Razem 8443 koron 94 hal.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego złożono od 20 marca br.: Tow. Ślizowski 1·97 K. pracujący w drukarni Teodorczuka 4·— K, różne inne 221·72 K, pracujący w drukarni Rippera 4·— K. Razem 234·69 K.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono od 11 marca b. r.: Tow· stolarze 9·54 K, szewcy 3·36 K, tow. Sarna 2·— K, krawcy 2·— K, piekarze 11·44 K, rzeźbiarze 1·10 K. metalowcy 19·22 K, stolarze 17·50 K, budowlani 11·62 K, introligatorzy 2·76 K, drukarze 74·10 K, krawcy 2·— K, szewcy 1·68 K, stolarze 16·26 K, rzeźbiarze 1·66 K, budowlani 20·74 K, metalowcy 16·72 K, szewcy 2·72 K, pracujący przy „Naprzodzie“ 4·— K, introligatorzy 1·32 K, metalowcy 30·— K, budowlani 30·— K, stolarze 30·— K, kaflarze 20·— K, drukarze 100·— K, metalowcy 19·48 K, za pośrednictwem tow. dra Bobrowskiego 72·08 K, piekarze 11·24 K, szewcy 5·— K, budowlani 20·20 K, stolarze 18·04 K, rzeźbiarze 1·50 K, kaflarze 25·72 K. Razem 605 K.

Z komitetów partyjnych.

∴ **Zgromadzenie partyjne** odbędzie się w poniedziałek 9 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6. Wstęp mają tylko towarzysze należący do stowarzyszeń zawodowych i opłacający podatek partyjny komitetu miejscowego i wykonawczego. Zgromadzenie odbędzie się na podstawie § 2 za zaproszeniami. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z kongresu odbytego we Lwowie. 2) Prasa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Robotnicy szewscy w Krakowie** odbędą w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) zgromadzenie poufne w sprawie cennika płac — a w poniedziałek dnia 9 b. m. o godz. 6 wieczór w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy) zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1. Zwycięstwo robotników szewskich w Krakowie. 2. Reforma wyborcza a robotnicy szewscy.

× **Wielką zabawę** urządza kółko zawodowe krawców w niedzielę dnia 8 b. m. w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej z następującym programem: Muzyka, tańce, konfetti, coriandoli, beczka piwa do wygrania za 1 ct., poczta leśna, konkurs piękności dla pań, konkurs brzydoty dla panów, kosz szczęścia, kręgielnia. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 40 hal. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę.

× **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek dnia 10 lipca o godz. 6 wieczór (w sali Związku stow rob. Mały Rynek 6, II p.) odbędzie się poufne zebranie z porządkiem dziennym: Robotnicy kaflarscy a strejk masowy. Niechaj nikogo nie braknie!

× **Stryj.** W niedzielę dnia 8 lipca odbędzie się w sali Domu narodnego o godz. 2½ zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza albo strejk masowy“.

× **Zgromadzenie ludowe w Przemyślu** odbędzie się dziś w niedzielę 8 lipca b. r. z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza a strejk masowy“. Referat wygłosi tow. poseł **Daszyński.**

× **Baczność robotnicy drohobyccy!** Zgromadzenia z porządkiem obrad: **„Reforma wyborcza albo strejk masowy“** odbędą się:

W niedzielę 8 lipca o godzinie 12 w południe wiec pod gołem niebem na targowicy miejskiej, a następnie demonstracyjny pochód ulicami miasta.

× **Stow. robotników polskich „Siła“ w Wiedniu.** Biblioteka w VI dzielnicy przy Magdalenenstrasse 84, oraz w II dz. Untere Augartenstrasse 99 urządza w niedzielę dnia 8 lipca br. o godzinie ½9 rano w sali p. Deutschbergera w XX dzielnicy przy Rauscherstrasse 12 publiczny odczyt pod tyt.: „O wpływie alkoholu na organizm ludzki“.

Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8·50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—

Bogo illustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Polecony przez powagi lekarskie.

Główny skład w Aptece pod złotym Jeleniem we Lwowie, rynek 29.

BERGERA PUDER HYGIENICZNY dla NIEMOWLĄT i DZIECI przeciw odparzeniom i wypryskom

CENA 50 h. za pudełko sitkowe.

WSZĘDZIE DO NABYCIA!

gdzie nie ma, wystarczy kartka do Apteki pod złotym Jeleniem LWÓW, rynek 29.

Polski cennik na r. 1906

z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu gratis i franko

Pierwsza fabryka zegarków

Hanns Konrad

w Brüx Nr 454 (Czechy).

Zegarek niklowy rem. K 3, Syst. Roskopf Patent K 4, Syst. Roskopf czarny stalow. rem. K 4, Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5, Pozłacany rem. z werk. „Luna“ K 7·50, Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu prob. K 7·60, Srebrny rem. podw. kryty K 11·50, Srebr. opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·40, Ruski tula remont. z werk. „Luna“ 9·50, zegarek z kukułką K 8·50, budzik 2·90, z cyferbl. swiecącym w nocy 3·30, kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya!

Żadne rysyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. — Proszę zażądać polski cennik.

ZMIANA LOKALU

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P.T. Pubiczność, że

Zakład ZEGARMISTRZOWSKI

istniejący od roku 1883 pod firmą

A. HOLIK

w Krakowie przy ul. Szewskiej 2

został przeniesiony

na ulicę Sławkowską L. 1.

Poleca swoj skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-ech letniem.

Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem A. HOLIK.

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1.

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1.

ZMIANA LOKALU

Po tym znaku poznaje się sklepy w których sprzedaje się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNA DO SZYCIA

Singer Komp. Tow akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:

Kraków, Kazimierz, Wolnica
Chrzanów, Mickiewicza.
Tarnów, Wałowa 15.
Jarosław, Krakowska 30.

FILIE:

Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln.
Łańcut, Rynek,
Tarnobrzeg, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwę „Oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczony przez nich maszyn pod nazwą „Oryginalne Singera“, są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiadzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 38

„Najlepsza marka „CERES“ TŁUSZCZ do POTRAW!

Znakomity do pieczenia, smażenia i gotowania.

CERES TŁUSZCZ do POTRAW

3-letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi

5 Koron 5

Wspaniały szwajcarski Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf, o doskonałym, silnym automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emaliowanym cyferblatem (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godzin (nie 12 godzin), posiadający ozdobne, złocone wskazówki, doskonale uregulowany, z 2-letnią pisemną gwaran„ 1 szt. K 5·— 3 szt. K 14
taki sam z wskazówką sekun. 1 „ „ 6·— 3 „ „ 17
w eleg. srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 „ „ 10·— 3 „ „ 28
taki sam z wskazówką sek. 1 „ „ 12·50 3 „ „ 35
Zmiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia. — Wysyłka za zaliczką.

Pierwsza fabryka zegarków 70

Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr. 355.

Bogato illustr. katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Dla NIEDOKREWNYCH HYGEA PERLE

NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej,

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Telefon Nr. 308.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM

Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA

Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

— CENY UMIARKOWANE. —

30 dni do przeglądnięcia w myśl zobowiązań w cenniku, następnie bez żadnego ryzyka dla zamawiającego wysyłam za zaliczką moją „Przyjaciel ludu Harmonia“ Nr. 663 aby każdego o niezrównanej wartości tejże przekonać. Harmonia ta zaopatrzoną jest w niedające się złamać sprężyny stalowe tak w klawiszach jak i w basach i klapach powietrznych, po 10 klawiszy w 2 rzędach. Podwójne tony, 48 tonów, 3 rzędy, trąbamachoniowe, czarne listwy z kolor. wypustkami. Niklowe okucie. Podwójne miechy. Ochraniacze kątów i zapięcie. Wielkość 31×15 cm. — Cena za sztukę kor. 7·—. Szkołę dla samouków otrzymuje każdy odbiorca darmo. — Tańsze i mniejsze harmonie dla poduczenia się gry na harmonii, a w szczególności dla dzieci K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonie po K 9 10, 12, 14, 16 są w moim kataogu uwidocznione. Do moich harmonii niema doliczanych kosztów cła, ponieważ są wszystkie czeskiego wyrobu. Żadnego ryzyka, ponieważ zapewniam każdemu zmianę nawet zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką przez Dom przesyłkowy instrumentów muzycznych

Hanns Konrad w Brüx Nr. 353 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik, przeszło 1000 ilustracyj wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Wszstkie wiedeńskie Gospodynie

przekonały się podczas odbytej w ostatnich czasach, międzynarodowej wystawy sztuki kulinarnej we **Wiedniu,** że niema potrzeby używania

drogiego masła deserowego

aby każdą **wspaniałą** potrawę przyrządzić, ponieważ **nagrodzona** najwyższem odznaczeniem (dyplom honorowy i złoty medal)

z **listka koniczyny** Margaryna jest zarówno dobrą, a o **50% tańszą** niż masło herbaciane.

Kto wziął raz ¼ kilograma na próbę, został naszym stałym odbiorcą!

Zjednoczone Fabryki Margaryny i Masła

157 Wiedeń, XIV/3, Diefenbachgasse Nr. 59.